Rok 1870. Kraków, Czwartek 28 Lipca. Nr. 170.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3 — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie na czas od **1 sierpnia** do końca **września złr. 4. — W Austrji złr. 4 cent. 50.**

Wyjątkowo w obecnym kwartale przyjmuje administracja przedpłatę na KRAJ od **każdego** dnia bieżącego miesiąca — lecz zawsze do **ostatniego** następnego miesiąca lub **bieżącego** kwartału, licząc numera do **najbliższego** miesiąca

po centów 8.

Kraków 27 lipca.

Brak stanowczych wiadomości z teatru wojny, nieokreślone jeszcze dotąd stanowisko kilku państw, które lubo pomniejsze, jednak usunięciem się lub udziałem swoim wpłyną na charakter wojny, to jest, czy nabierze ona szerszego znaczenia, czy téż ograniczy się na pojedynku Niemiec z Francją; niepewność i niejasność ogólnego położenia, jaka ztąd wynika, wszystko to męczy i nuży publiczność, która zwłaszcza u nas, zwykła do każdéj wojny przykładać narodowe nadzieje i radaby jak najprędzéj święcić triumfy téj strony, z którą sympatyzuje.

Położenie nasze w istocie jest niezwykłe i nader ciężkie. Nie ma pobojowiska w Europie, na którémby polskie kości nie były posiane, nie ma wojny, w któréjby Polacy udziału nie brali dobrowolnie lub przymusowo. W wojnie ostatniéj austrjacko-pruskiéj walczyły galicyjskie i poznańskie pułki; dzisiaj mają znowu poznańskie pułki walczyć przeciw Francuzom, których sztandar tylokrotnie bywał nam wspólny i pomiędzy którémi niezaprzeczenie bardzo wielu będzie Polaków. Wobec takiego położenia jakiż jest obowiązek nasz, to jest obowiązek całego narodu, a przedewszystkiem jakiż jest obowiązek Galicji?

Podczas wojny krymskiéj, gdy wszystkie ziemie polskie pod zaborem rossyjskim ogołocone były z wojska, gdy Rossja zaszachowaną była przez dwa najpotężniejsze państwa; wówczas była sposobność do inicjatywy, do wystąpienia samodzielnego, do skorzystania z chwili. Wówczas powstanie polskie na tyłach armji rossyjskiéj mogło zmusić dyplomacją do wyraźnego postawienia na porządku dziennym sprawy polskiéj, wówczas przy układaniu pokoju musiałaby była Polska mieć głos, tak, jak go miała Sardynja. Niestety wypadki te zaskoczyły nas z nienacka, ruch samodzielny był niemożliwy — i pominięto nas zupełnie.

Dzisiaj zupełnie inne jest położenie, dzisiaj nie możemy, niezdołalibyśmy zdobyć się na samodzielny ruch, a nadto byłby on tylko dla nas szkodliwym. Dotąd nie ma wcale danych do obliczenia czy wojna przybierze szerokie rozmiary, strony wojujące tłómaczą się na wszystkie strony, każda, że nie jest powodem wojny. Napoleon w proklamacji głosi potrzebę przywrócenia i zabezpieczenia równowagi europejskiéj i odwołuje się na cywilizacyjne posłannictwo sztandaru francuzkiego. Brzmi to wprawdzie bardzo ładnie, ale jak dotąd jest tylko próżném brzmieniem. Wiemy, że pomimo szumnéj proklamacji „Włochy wolne od Alp do morza“, zatrzymał się Napoleon podczas wojny włoskiéj w połowie drogi, jak tylko zapewnił sobie nabytek Sabaudji i Nicei i potrzeba było dopiero Sadowy, żeby Wenecja oswobodzoną została, a w Rzymie biwakuje dotąd francuzki najazd.

Tak samo mogłoby się stać i dzisiaj. Równowaga europejska może zostać zabezpieczoną przez układ, zapomocą którego i Prusy i Francja wzmogłyby się kosztem maluczkich, jakto nawet Napoleon dwukrotnie Prusom proponował — „południowe Niemcy za Belgją i Luksemburg“ — któreto machinacje wykrył właśnie londyński *Times*, i co wywołało oburzenie w parlamencie angielskim.

Kombinacji podobnych mogą być tuziny, mogą pewne państwa na nich zyskiwać, przyodziewać je w pozór obrony równowagi europejskiéj, tymczasem o wolności, o sprawie polskiéj, o sprawie wschodniéj, o załatwieniu kwestji stanowiących istotny węzeł zawikłań europejskich może tam nie być ani wzmianki. Będzie to frymarka gabinetów, oparta na sile armji. Nie można przysięgać, że tak się stanie, nie można również twierdzić, że będzie inaczéj. Co do nas, tyle atoli z położenia rzeczy wynika — i dzisiaj na ten jeden punkt zwracamy uwagę, że bez pewnych danych, bez sojuszu z mocarstwami, my, rozdarci, nie możemy sami przez się nic przedsiębrać, gdyż nietylko, że w zamieszaniu, jakieby ztąd wynikło, nie bylibyśmy w stanie wypłynąć na wierzch, ale owszem, bardzo prawdopodobnie jakimkolkiem niewczesnym krokiem popsulibyśmy wszystko, czego jeszcze dzisiaj z rozwoju wypadków i z możliwego otwarcia się widoków, oczekiwać można. Mocarstwa rozporządzające armiami, uważają za jedynie rozsądne czekać i czuwać — jest to przestroga i nauka dla nas.

Piszemy to nie dla tego, jakoby zachodziła obawa jakiejś inicjatywy polskiéj zkądkolwiekbądź, ale dla tego, że potrzeba wobec wojny rozważać wielkie szanse i widoki, zastanawiać się nad położeniem naszém, nad tém, co możemy i czego chcemy i jak sobie poczynać mamy, według tego, jak się okoliczności zmieniać mogą. Pierwsze więc w takim razie staje przed oczami pytanie: czy my samodzielnie inicjatywą naszą, bez oglądania się na nikogo, moglibyśmy dzisiaj już sforsować dyplomacją do podjęcia sprawy polskiéj i zdobyć sobie głos w radzie państw? — Na to pierwsze pytanie, na mocy powyższego wywodu odpowiadamy stanowczém: **nie.**

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [W sprawie delegacji] pisze *Tagblatt:* Według ustaw przysługuje koronie prawo wyboru miejsca dla obrad delegacji. Dotąd był zwyczaj, że przeznaczano naprzemian Wiedeń i Peszt. Obecnie wypadłby Peszt. Nie byłoby jednak niemozliwém, żeby zrobiono wyjątek wobec politycznéj sytuacji, która tak hr. Beustowi, jak i ministrowi wojny nakłada obowiązek nieopuszczania Wiednia. Jakkolwiek krótką byłaby obecna sesja, w żadnym razie nie byłaby tak krótką, iżby można imputować zastępcom obcych mocarstw, którzy obecnie i w przyszłości z ministerstwem spraw zagranicznych komunikować się będą potrzebowali, żeby do Pesztu się przesiedlili. Można więc spodziewać się, że tym razem wyjątkowo delegacje do Wiednia powołane będą, jeżeli zamiar ten rządu nie napotka silnego oporu w sejmie węgierskim.

— [Neutralność]. W kołach giełdowych rozszerzono pogłoskę, że rząd widział się zmuszonym oświadczyć się za zbrojną neutralnością i postanowił trzy korpusy postawić na stopie wojennéj. — Mówiono już nawet o umowach ministra wojny z liwerantami zboża i konferencjach z finansistami. Pogłoski te niebawem okazały się płonne.

Tak samo musimy ostrzedz przed rozrzuconemi po Krakowie wieściami, mającemi jakoby pochodzić od komendy wojskowéj, z których ostatnia głosiła, że rząd zarekwirował wszelkie wagony na kolejach galicyjskich pod wojsko.

Zapewne, że komenda odbiera rozkazy, że mogą one dotyczyć kompletowania pułków, z których wiele stało poniżéj pokojowéj stopy — to jednak jest pewném, że gdyby były jakieś inne rozkazy, to z pewnością publiczność nie mogłaby o nich wiedzieć — wynika to z natury rzeczy.

Jak dotąd, obowiązującym Austrję aktem wobec wojny jest okólnik hr. Beusta do posłów austrjackich za granicą, z którego główne ustępy brzmią:

„Wypowiedzenie wojny ze strony Francji już dokonane, a w obec tak rozstrzygającego faktu nie mogę się dłużéj ociągać z pouczeniem Pana co do obowiązków, jakie na c. i k. rząd nakłada piecza nad interesami i godnością państwa. Jeżeli nam się nie udało oszczędzić Europie i sobie samym zgubnych wstrząśnień, które są nieuniknionem oddziaływaniem starcia się dwóch potężnych narodowości, to pragniemy przynajmniéj wielkość ich złagodzić. Aby to osiągnąć, musi c. i k. rząd wśród obecnych stosunków zachować stanowisko bierne i wskazaną mu przez to neutralność. Stanowisko to jednak nie wyklucza obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem monarchji i obrony jéj interesów, skoro tylko położenie rzeczy na to pozwoli, aby wszelkie możebne oddalić niebezpieczeństwo. Widzimy kraje, które mają neutralność traktatami międzynarodowemi poręczoną, a przecież nie żałują znacznych ofiar, aby tylko mogły być gotowymi na wszelki wypadek i aby się same mogły bronić.

Przykładów takich nie należy z oka spuszczać, dowodzą one bowiem jak ogólném jest przekonanie, że nie dosyć jest chcieć pozostać neutralnym, ale trzeba także być przygotowanym na konieczność obrony poszanowania własnéj niezawisłości. W chwilach tak krytycznych jak obecne, może tak słabość jak namiętność stać się przyczyną niebezpieczeństwa dla krajów i rządów. Obydwie są ostremi skałami, których naród unikać winien, aby nie był z toru swego zepchniętym, jaki mu własny jego wskazuje interes. Państwo austrjacko-węgierskie musi się opierać wszelkiéj presji i wszelkiemu nierozważnemu uczuciu, jeźli chce pozostać panem swych losów a nie igraszką wypadków.

Najgorętszém życzeniem c. i k. rządu jest ochronienie monarchji od wypadków zmianę za sobą pociągających, na jakie większa część Europy mogłaby się ujrzeć wystawioną. Nieprzerwanie uwagę naszą ku temu zwracać będziemy celowi, a wszelkie środki, jakich się chwycimy, podyktuje nam jedynie tylko życzenie zabezpieczenia zarazem spokoju i interesów ludów Europy.“

[Konkordat.] *Tgblt* donosi: „Słyszymy, że przedlitawscy książęta kościoła porozumieli się, żeby się nie spieszyć z ogłoszeniem dogmatu o nieomylności papieża. Zwłokę tę spowodowały poufne skinienia kardynałów Rauschera i Szwarzenberga, którzy podległych sobie biskupów zawiadomili o tém, że rząd ma zamiar odpowiedzieć na publikacją dogmatu zniesieniem konkordatu. Dopiero zapewnienie ze strony kardynała Rauschera, że ogłoszenie dogmatu nie nastąpi przed nadejściem bulli papieskiéj, skłoniło ministerstwo do uchwały, żeby zniesienie konkordatu pozostawić rajchsratowi.

Francja.

Paryż 22 lipca.

) [Pogłoski pokojowe. — Wyjazd cesarza. — Ministerjum. — Rozkład wojska. — Rozmaitości.]

Czy wierzycie, że są tutaj jeszcze ludzie i to do tego w sferach wyższych, będących w stosunkach z dyplomacją, którzy wierzą w pokojowe rozwiązanie sporu francuzko-pruskiego. Jakim sposobem to pokojowe rozwiązanie ma być doprowadzone do skutku, o tém milczą ci panowie. Illuzje tego rodzaju podtrzymuje głośnie tutejsza angielska ambasada, która podobno w ostatnich dniach wystąpiła znowu z projektami pośrednictwa. Być może, że dla Prus pokojowe załatwienie byłoby jeszcze możliwe, ale dla Francji, dla Napoleona zresztą jest czystém niepodobieństwem. Znaczyłoby to tyle co abdykacja. Zresztą przygotowania wojenne idą swoją drogą, wczoraj pojechały na wschód resztki załogi z Versailles, dziś centgardy jadą do Nancy.

Cesarz zapewne wkrótce za nimi pospieszy, tymczasem przyjmuje w Saint-Cloud pożegnania rozmaitych władz i odbywa częste narady ministrów. Pogłoski, o których wam wczoraj pisałem, że p. Ollivier i kilku innych ministrów otrzyma dymisję, dziś już mniejszą znajdują wiarę, może ten los spotka tylko samego p. Olliviera. Z dowódzców lądowych i morskich co chwila który odjeżdża na miejsce przeznaczenia, dziś odjechał do Cherbourga główny naczelnik floty admirał Bouet-Villaumer.

O teraźniejszém rozkładzie wojsk podaje *la France* następne szczegóły, których naturalnie trudno sprawdzać w obec zakazu publikowania ruchów wojsk. Pierwszy korpus pod komendą marszałka Mac-Mahon z sztabem w Strasburgu składa się z czterech dywizji piechoty i jednéj dywizji kawalerji. Drugi korpus pod jenerałem Prossard z siedzibą sztabu Saint-Hrold jest złożony z wojsk obozu pod Chalons trzech dywizji piechoty i jednéj dywizji jazdy.

Trzeci korpus zajmujący centrum armji pod marszałkiem Bazaine z główną kwaterą w Mety składa się z armji Paryża i afrykańskich pułków, tj. czterech dywizji piechoty i jednéj jazdy.

Czwarty korpus pod jenerałem Ladmirault ze sztabem z Thionville złożony z trzech dywizji piechoty i z jednéj jazdy.

Nareszcie piąty korpus pod dowództwem jenerała Failly ze sztabem w Bitsche składa się z czterech dywizji piechoty i z jednéj dywizji jazdy.

Rezerwą złożoną z trzech dywizji piechoty i jednéj kawalerji dowodzi w Châlons marszałek Canrobert.

Gwardje wraz z cesarzem pójdą do Belfort; tymczasowy sztab stoi w Nancy.

O ile z tego wyliczenia wnosić można, jest zatém nad granicą wschodnią około 250,000 ludzi opatrzonych we wszystko, co potrzeba armji i wyczekujących tylko hasła do boju.

Śmierć niedawno mianowanego posła francuzkiego w Washingtonie p. Prévost-Paradol, znakomitego publicysty, wywołuje dotąd liczne komentarze. Zdaje się być rzeczą pewną, że p. Prévost-Paradol sam odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. O powodach do tego różni różnie sądzą. To pewna, że nie był to skutek obłąkania, jak chcą przedstawić, ale raczéj skutek rozpaczy z powodu, że dawniejsi przyjaciele p. Prévost-Paradol odwracali się od niego z pogardą, wyrzucając mu zdradę. Bądź co bądź był to jeden z ludzi najbardziéj utalentowanych w nowoczesnéj młodéj Francji.

Przedwczoraj w wielkiéj operze na przedstawieniu „Nieméj z Portici“ miała miejsce wielka patrjotyczna demonstracja. Publiczność zażądała „marseljanki“ a reżyserja chętnie zadowoliła to życzenie w końcu aktu trzeciego. P. Marja Sass w białéj todze z trójkolorową chorągwią w ręku odśpiewała hymn narodowy wśród niesłychanego entuzjazmu całéj publiczności, która powstawszy, słuchała porywającéj melodji. Przy niektórych zwrotkach publiczność tak się unosiła, że zaczęła śpiewać razem z artystką, mianowicie zaś powtórzyła publiczność zwrotkę:

„Qu'en sang impur abreuve nos sillons!“

Bukiety kwiatów i korony z trójkolorowemi wstęgami posypały się na artystkę po skończonéj pieśni.

Niemcy.

Berlin 24 lipca.

§§ [Ruch wojenny — usposobienie — stowarzyszenia na korzyść armji — Hannower.]

Miasto nasze, którego zwykła fizjognomja jest serdecznie nudną i jednostajną, przemieniło się jak za dotknięciem rószczki czarodziejskiéj w jeden wielki gwarliwy obóz. Co chwila widać przeciągające pułki. Ruch wojskowy na ulicach ogromny, a pomiędzy tłumami nowo powołanych pod znaki żołnierzy nieraz spotyka się bardzo oryginalne zjawiska. Mimo całéj masy zapasowych mundurów, niepodobna od razu nastarczyć wszystkim potrzebom.

To też co chwila widać żołnierzy, których jedyną oznaką ich stanu jest furażerka wojskowa i karabin na plecach, reszta przypomina żywo dopiero co opuszczone domowe ognisko i prowincję, z której żołnierz pochodzi.

Na operze tutejszéj powiewają od dni kilku ogromne chorągwie północno-niemieckie czarno-czerwono-białe z mnóstwem mniejszych czarno-białych sztandarów. Jest to oznaka głównéj siedziby „König Wilhelm-Verein'u“ towarzystwa dobroczynnego dostawiającego armji rozmaitych przyborów i czuwającego nad rannymi.

Zresztą oprócz tego wiele innych towarzystw zajmuje się czynnie losem armji, a mianowicie rannych i chorych. Ale właściwie na tém kończy się tyle głoszony po urzędowych i nieurzędowych dziennikach niemieckich entuzjazm pruskiéj i niemieckiéj ludności.

Każdy kto tylko cokolwiek przypatrzy się bliżéj téj ludności, zobaczy, że przedewszystkiém przeważa jakaś rozpacz, któréj bardzo mało potrzeba, aby wybuchnąć głośném narzekaniem. Rząd prawda bardzo zręcznie umiał korzystać z pozoru i występuje w roli zaczepionego, starając się całą nienawiść ludu zużytkować przeciw napastnikowi, który zmusił go do opuszczenia domowych ognisk i do poświęcenia życia i mienia, które bądź co bądź nie tak łatwo się poświęca mianowicie w Niemczech, jak to chcą wmówić we wszystkich nasze gazety.

Naturalnie, że dwór i otaczające go sfery są zentuzjazmowane i że w tych sferach panuje ogromny ruch, ale i tam nie zbyt różowo patrzą się na dzisiejsze położenie, tém bardziéj, że w ostatnich czasach wpadnięto na trop rozmaitych machinacji hanowerskich i meklemburskich, wymierzonych wręcz przeciw Prusom, a wyczekującym od Francji pomocy.

To też aresztowania w Hanowerskiém odbywają się na wielką skalę i kto wie czy korpus ekspedycyjny francuzki z legjonem hanowerskim nie znalazłby dziś w tych stronach silnego poparcia ludu i i szlachty. W miastach być może, że przeważają sympatje pruskie, chociaż i o tém powątpiewają w kołach rządowych.

— [Okólnik hr. Bismarka do ajentów Prus za granicą.]

Berlin 18 lipca.

Postępowanie ministrów francuzkich na posiedzeniach senatu i ciała prawodawczego w dniu 15 b. m. i uczynione tamże w uroczystym charakterze urzędowych wyjaśnień przekręcania prawdy, odsłoniły jak najzupełniéj zamiary francuzkie, które nie mogły już być wątpliwemi dla bezstronnego świadka, odkąd zdziwiona Europa z ust francuzkiego ministra spraw zagranicznych się dowiedziała, że Francja dobrowolném odstąpieniem księcia Hohenzollern od kandydatury nie jest zadowolnioną i że jeszcze z Prusami ma układy prowadzić. Podczas gdy inne europejskie mocarstwa zastanawiały się nad tém, jakieby stanowisko wobec tego nowego i niespodziewanego zwrotu zająć należało, ażeby na rzekome układy, których natury i doniosłości nikt nie mógł przeczuwać, uspokajający i pośredniczący wpływ wywrzeć można, uważał rząd francuzki za stósowne, doprowadzić rzeczy do ostateczności publicznem i uroczystém oświadczeniem, które do pogróżek z dnia 16 b. m. przy przekręceniu wiadomych faktów nowe ublizenie przydało, tak, że każde porozumienie musiało się stać niepodobném, a zerwanie nieuniknionem, gdy mocarstwom zaprzyjaźnionym odjęto wszelką podstawę do działania.

Już od tygodnia nie mogło dla nas podlegać żadnéj wątpliwości, że cesarz Napoleon bezwzględnie postanowił nas przyprowadzić do takiego położenia, w którém pozostawał by nam tylko wybór między wojną albo upokorzeniem — jakiego honor żadnego narodu znieść nie może. Gdybyśmy jeszcze wątpić byli mogli — wyja-

---

ZAGADKA
Nowella francuzka
przez L. R.

(Dalszy ciąg.)

Panna de Blanchère odjeżdżając, oddała pewnemu wieśniakowi list z wyraźnem poleceniem, aby go po upływie dwóch godzin dopiero oddał. Nieszczęściem była to godzina, w któréj chłop zwykle kolacją jadał. Chłop był głodny, czekał jeszcze pół godziny i pomyślał sobie, że nie będzie wielkiém nieszczęściem, jeżeli list wcześniéj odbiorą. Poszedł do pałacu i oddał pierwszemu lepszemu, którego spotkał na podwórcu.

Przypadek zrządził, że jeden z służących znając się z nim, zagadał go trochę—a tymczasem oddano list panu de Blanchère.

Domyślił się natychmiast całéj prawdy z słów: „uczucie niezrozumiane—przywiązanie dozgonno-wieczne— nigdy—umrzeć.“ Nie potrzebował zejść aż do finale: „nie przeklinajcie mnie“, które tam także było, rzucił list swojéj żonie i zbiegł na złamanie karku na dół, do tego, który list przyniósł.

Przyprowadzono chłopa; dowiedział się od niego, że córka odjechała przed pół godziną, drogą do Rouen.

Wszystko to odbyło się równocześnie z przybyciem p. Jefferson i Horacego.

Powóz był zaprzężony. Wsadzono do niego p. de Blanchère, który zabrał flakonik swojéj żony i odjechano galopem. Najprawdopodobniéj zbiegi starali się dostać do Rouen, tam wsiąść na kolej, przybyć do Hawru i puścić się na morze. Ale do Rouen było jeszcze mil pietnaście, a ścigający musieli obliczyć, że raz lub dwa razy wypadnie im konie odmienić.

Prócz tego konie karetowe, będące cały tydzień w robocie były już słabe niemniéj konie jeźdzców. W takich okolicznościach trudno było myśleć o długiéj pogoni. Zwrócono się więc ku stacji pocztowéj, która o milę daléj była i prawie na téj saméj drodze leżała.

Przybywszy tam, powiedziano im, że podwody do Rouen były już od trzech dni zamówione, szczęściem znalazły się jeszcze dwa konie w stajni. Odprzężono konie od karety i dano na ich miejsce świeże. P. Jefferson przyrzekł potrójną zapłatę, pocztyljon wystrzelił z bicza i wiódł konie w galopie. Konie Horacego i p. Jefferson były dobre i drogie, były jednak zmęczone i same nie mogły pójść galopem, ale na odgłos galopu drugich ożywiły się potrochu i dotrzymały im kroku. Zmrok zapadł już zupełnie, okolica była pusta i cicha, żadnego znaku życia, od czasu do czasu tylko małe, różowe światełko zabłysło w chacie wieśniaczéj.

Patapan! patapan! patapan! kopyta koni głucho biły o ziemię.

Kling! kling! kling! kling! kling! kling! kling! kling! kling! odpowiadały dzwonki, a cienie czarnych drzew po bokach drogi, zostawały w tyle, jak straże ponure.

— Szalona droga! klął pocztyljon—ciemno jak w garku! *Deuce takr to... treso!* Do czarta z drzewami! powtarzał p. Jefferson każdym razem, jak mu gałęzie w twarz zachodziły—a jazda coraz szaleńszą się stawała.

Horacy wyprostowany na siodle jak maszt, wciągał pełnemi piersiami surowe powietrze nocy. Przechodził w pamięci smutne wypadki dni ostatnich, myślał trochę o swoich snach utraconych, wiele o czarnych oczach Henryki, a nic bynajmniéj o pannie Heloizie.

Co się pana de Blanchère tyczy, biedny ten człowiek tańczył w swojéj karecie, jak te nieszczęśliwe myszy w łapkach, któremi na wszystkie strony przewracają.

Zdawało się, że powóz rozwścieklony na szalone skoki, do których go zmuszano, mścił się na jego osobie, rzucając nim na wszystkie kąty.

Pocztyljon mówił, że ci, których gonili, nie mogli uciec więcéj, jak kwadrans przed nimi. Szło więc o to, ażeby ten kwadrans stracony przez zatrzymanie się na stacji napowrót odzyskać. Gdyby im się udało przybyć o pięć minut wcześniéj na drugą stację, odzyskanoby jeszcze wszystko.

Pocztyljon pracował nad siły prawie. Powóz pędził z piekielną szybkością. Naraz p. Jefferson galopujący na czele, dał znak zatrzymania; wszyscy stanęli. Słyszano wyraźnie w dali rodzaj turkotu podobny do warczenia grzmotu, ale w znacznéj odległości.

Ja się znam na tém, rzekł pocztyljon to turkot wozu pocztowego.

— Dam ci pięćset franków, jeżeli go dogonisz, krzyknął p. Jefferson.

— Poczekajcie panowie, to Jan Paweł powozi, jak mnie usłyszy, to pewnie zwolni.

Wzniósł ręce ku ustom i zaświstał długo, przeraźliwie. Cała okolica powtórzyła ten syk. Schylił się, aby słuchać.

Wiatr dmie przeciw nam, rzekł, naprzód!

Wbił ostrogi w boki konia i popędzili daléj. Powóz nie leciał, ale już skakał. Gorączka owładnęła nawet Horacego, który prawie ochrypłym już głosem napędzał konie do coraz szybszego biegu.

Wysilenie było ogromne. Minuty ciągnęły się, jak wieki.

Na szczęście niepewność trwała nie długo. Droga była miejscami głęboko zaklęśnięta. Jedno z kół ugrzęzło w błocie, powóz stracił równowagę, zachwiał się i runął do grobli pełnéj wody.

Pan Jefferson wyrywał sobie włosy. Pan Blanchère jęczał żałośliwie jak paw, konie wierzgały, zamięszanie było przez chwilę okropne.

Trzeba było pana de Blanchère łowić przez drzwiczki od powozu, był na pół uduszony. Posadzono go na drodze i dmuchano mu w ręce. Przyszedł w końcu do siebie i na dowód tego kichnął, ale wszystkie te wypadki zabrały wiele czasu, a kiedy Horacy proponował p. Jefferson dalszą pogoń, tenże odpowiedział: na nicby się już nie przydało.

Nie mogąc nic mędrszego zrobić, zapalili wszyscy cygara, wysadzili p. de Blanchère na jednego z koni pocztyljona i gwarząc o tém i owém wracali stępem do domu.

IV.

Rozchodzi się o panią de Bellegarde.

Naturalnie, że nakazano służbie jak największą tajemnicę.

Naturalnie też nazajutrz wiedziano na dwadzieścia mil w około, że wykradziono pannę de Blanchère, panna Heloiza miała rozpaczliwie walczyć z uwozicielami, broniła się podobno tak, że trzech ludzi na miejscu padło, a suknia jéj była krwią zbroczona. Cała szlachta okoliczna z radością w duszy, a z smutkiem na twarzy, zjechała z wizytą do państwa de Blanchère.

Kobiety całowały panią de Blanchère, wzdychając od czasu do czasu i kiwając głowami. Mężczyźni ściskali silnie dłonie pana de Blanchère, przypatrywali się z czołami zmarszczonemi końcom swoich butów i przebąkiwali kilka słów doniosłych o niestałości rzeczy ludzkich.

Rodzina de la Chambaudaye, chcąc także należeć do kompletu, udawała grubą niewiadomość o wszystkiém, co zaszło.

Nie rozumiem tego — doprawdy, rzekła potem wychodząc panna Kamila do panny Anny, gdybym była mężczyzną, tobym z pewnością nie Heloizę wykradła.

Panna Anna nie odpowiedziała, ale westchnęła ciężko i poprawiła wstążki u kapelusza.

We dwa dni po całéj téj sprawie Horacy otrzymał list od swego przeciwnika, w którym mu tenże pisze, że uczynił, co mógł, aby się z nim bić, ale że rzeczy inaczéj poszły. Że obecnie trudno mu było odłożyć zamiar długo obmyślany i stanowiący szczęście najukochańszéj istoty. Że jednak nie traci nadziei i spodziewa się, że drogi ich spotkają się jeszcze w życiu, a w tym wypadku będzie dla niego największą przyjemnością, módz przeciąć bok Horacemu.

Horacego zdziwił ten sposób pisania dosyć zresztą niezwykły, ale nie mogąc nic w téj mierze poradzić, rzucił je w kąt i nie myślał więcéj o niém.

Pan Jefferson przyjaźni swéj dla niego w niczém nie zmieniał. Odwiedziny jego zawsze mu się za krótkie wydawały i nieraz z trudnością mu przychodziło wydostać się z ich grona.

Dla Henryki był zresztą takim, jakim sobie być postanowił, z względami człowieka dobrze wychowanego, ale z obojętnością najzupełniejszą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.
Odczyty literackie miane w Dreznie

przez

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Cała gra walki i namiętności w tych samych powtarza się tutaj warunkach i następstwach, acz w jaskrawszych barwach krwi i pożogi narysowana.

Eryk na stanowisku korony wobec swéj młodszéj braci to iście jest nasz Władysław II. Niezrozumiana wola ojca, interesu ojczyzny i powagi starszeństwa; intryga, waśnie, interesa przemożnéj szlachty i duchowieństwa — przedstawia nam smutne panowanie tego męczennika idei. Jego walka rozpaczna z bracią i nieszczęśliwy upadek ma wielkie moralne podobieństwo z żywotem Władysława IIgo. Jan III i Magnus książę na Ostrogotji w zarysach charakteru przypominają nam Bolesława i Mieczysława. W głębszym poglądzie historyczno-krytycznym, Jan III zwłaszcza wielkie z Mieczysławem ma podobieństwo.

Najmłodszy z braci Karol IX, książę na Sudermanji, równie jak Kazimierz staje się ostatniém słowem dramatu, rozwiąza-

śniłby to zupełnie raport królewskiego posła w Paryżu po jego powrocie z Ems, w przedmiocie rozmowy jaką miał z ks. Grammont i p. Ollivier. W rozmowie téj uważał ks. Grammont zrzeczenie się ks. Hohenzollern za rzecz poboczną, a obaj ministrowie wyrazili żądanie, ażeby król napisał list przepraszający do cesarza Napoleona, którego ogłoszenie mogłoby rozgorączkowane umysły we Francji uspokoić. Odpis tego raportu załączam, nie potrzebuje on żadnego komentarza. Szyderstwo prasy urzędowéj francuzkiéj antycypowało żądany tryumf: rząd zaś francuzki zdawał się obawiać, że wojna mimo tego może być usuniętą i dla tego pospieszył przenieść przez swoje urzędowe wyjaśnienia w dniu 15 b. m. spór na pole, na którém nie może być już żadnego porozumienia — jak niemniéj nam i całemu światu dowieść, że żadne ustępstwo w granicach honoru narodowego nie byłoby dostateczne dla zachowania pokoju.

Ponieważ jednak nikt nie wątpił i wątpić nie mógł, że szczerze chcieliśmy pokoju i że przed kilku dniami wojnę nie uważaliśmy za możebną, ponieważ brakło wszelkiego pozoru do wojny, a ostatni sztucznie stworzony, tak jak powstał bez naszego przyczynienia się, tak téż sam z siebie upadł; ponieważ więc nie było żadnego powodu do wojny, nie pozostawało ministrom francuzkim nic innego dla pozornego usprawiedliwienia się przed narodem przeważnie pokojowo usposobionym i potrzebującym pokoju — jak tylko przez przekręcanie i wymyślenie faktów, których nieprawdziwość im oczywiście znaną była, wmówić obu ciałom reprezentacyjnym a przez nie narodowi, że został on przez Prusy obrażonym, ażeby przez te namiętności doprowadzić do wybuchu, o którym mogliby powiedzieć, że sami zostali przez niego uniesieni.

Smutne to zajęcie wykrywać szereg tych nieprawd; szczęściem, że ministrowie francuzcy ułatwili to zadanie, gdy przez swoje wachanie, przedłożenia przez część reprezentacji żądanéj noty lub depeszy, świat przygotowali do dowiedzenia się, że takowa zupełnie nie istnieje.

W istocie tak się rzecz ma. Nie istnieje żadna nota albo depesza, którąby rząd pruski zawiadomił gabinety Europy o wzbranianiu się przyjęcia posła francuzkiego. Nie istnieje zupełnie nic innego, jak tylko znany całemu światu telegram dziennikarski, który udzielono rządom niemieckim i niektórym naszym przedstawicielom przy zagranicznych rządach jedynie w tym celu, ażeby ich poinformować o istocie żądań francuzkich i o niemożebności przyjęcia takowych. Telegram ten nie zawiera zresztą nic ubliżającego Francji.

Tekst telegramu załącza się. Nie wystosowaliśmy zawiadowienia do żadnego rządu o tym wypadku.

Co zaś dotyczy faktu wzbraniania się przyjęcia posła francuzkiego, jestem przez J. k. m. upoważniony przesłać panu dwa akta z prośbą udzielenia je rządowi, przy których przesłać byłem upoważnionym. Pierwszy zawiera co do słowa wierne przedstawienie wypadków w Ems, ułożone pod bezpośrednią aprobacją J. k. m.; drugi urzędowy raport przybocznego adjutanta J. k. m. o wypełnieniu danego mu polecenia.

Byłoby zbytecznem wskazywać na to, że stanowczość, z jaką żądanie francuzkie co do samego przedmiotu odrzuconém zostało, połączoną była co do formy z wszelką uprzejmością i względnością, odpowiadającą zarówno osobistym zwyczajom J. k. m., jak zasadom międzynarodowéj grzeczności wobec przedstawicieli obcych monarchów i narodów.

Wreszcie co do odjazdu naszego ambasadora, robię tylko uwagę, co zresztą gabinetowi francuzkiemu urzędownie było wiadomém, że nie było to odwołaniem ambasadora lecz tylko udaniem się na urlop, który tenże ze względów osobistych otrzymał. Ambasador zlecił przytém sprawowanie interesów pierwszemu radzcy poselstwa, który go już nieraz zastępował i zawiadomił o tém rząd francuzki. Nieprawdziwém jest także twierdzenie, jakoby J. k. m. zawiadomił mnie, kanclerza związku północnego o kandydaturze ks. Leopolda. Otrzymałem tylko o propozycji hiszpańskiéj poufną wiadomość od osoby prywatnéj przy rokowaniach czynnéj i to przy nadarzonéj sposobności.

Jeżeli przeto wszystkie za nieuchronnością wojny przez ministrów francuzkich przytoczone powody zapadają, pozostaje nam niestety smutna konieczność szukania prawdziwych powodów w tradycjach Ludwika XIV i pierwszego cesarstwa najgorszych i potępionych od przeszło półwieku przez narody i rządy cywilizowanego świata tradycjach, które jedno stronnictwo we Francji zawsze na sztandarze swoim wypisuje, a o których sądziliśmy, że Napoleon III im się szczęśliwie oparł.

Za przyczyny kierujące smutném tém zjawiskiem możemy uważać niestety tylko najgorsze instynkta nienawiści i zazdrości, skierowane na niezawisłość i pomyślność Niemiec obok dążenia do przygnębienia wolności we własnym kraju przez wmieszanie go do wojen zewnętrznych.

Bolesną jest myśl, że przez tak olbrzymią walkę — jakiéj spodziewać się można ze względu na rozdrażnienie narodowe, tudzież wielkość i potęgę obu narodów — wstrzymanym i wstecz cofniętym zostanie na wiele lat swobodny rozwój cywilizacji i narodowego dobrobytu. My jednak odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi za skutki musimy pozostawić tym, co przez zbrodnicze swoje postępowanie zmuszają nas do podjęcia walki w obronie narodowego honoru i wolności Niemiec, a w sprawie tak słusznéj możemy pełni ufności spodziewać się pomocy bożéj, tak jak już teraz pewni jesteśmy pomocy całego niemieckiego narodu, objawiającéj się ciągłemi oznakami radosnéj chęci niesienia ofiar, i możemy także mieć nadzieję, że Francja w wojnie tak lekkomyślnie i bezprawnie wywołanéj nie znajdzie żadnych sprzymierzeńców. *v. Bismarck.*

Rossja.

— *Goniec urzędowy* na czele nru 148 z dnia 11 (23) bm. zamieszcza:

„Nieporozumienia wynikłe w ostatnich czasach między rządami pruskim i francuzkim zwróciły na siebie troskliwą uwagę Najjaśniejszego Pana. Z woli Jego Cesarskiéj Mości użyte były wszystkie starania dla zapobieżenia zbrojnemu starciu. Na nieszczęście sztywność, jaka okazała się od samego początku w stosunkach pomiędzy rządami francuzkim i pruskim, i pospiech z jakim były przyjęte najostateczniejsze decyzje, uczyniły bezskutecznemi usiłowania Rządu Cesarskiego i innych mocarstw dążących do osiągnięcia tego samego celu. Z głębokiem ubolewaniem Najjaśniejszy Pan patrzy na klęski nieuniknienie połączone z wojną na lądzie Europy. Jego Cesarska Mość przyjął stanowcze postanowienie zachowywania ścisłéj neutralności względem mocarstw wojujących, dopóki przez wypadki wojny nie będą zaczepione interesa Rosji. Rząd Cesarski zawsze gotów jest okazać najszczersze współdziałanie wszelkiemu dążeniu, mającemu na celu ograniczenie rozmiarów działań wojennych, skrócenie ich trwania i przywrócenie Europie dobrodziejstw pokoju."

— [Jak się zapatrują na wojnę w Rosji, w Inflantach i na Litwie — w jakim razie Rosja porzuci neutralność — pospiech w budowie kolei.] Dopóki jeszcze rząd rosyjski stanowczo nie wypowiedział, jakiéj zamierza trzymać się polityki w obecnéj wojnie, dopóty niepodobna odgadnąć, które z walczących mocarstw może liczyć na większą sympatję Rosji. W zapatrywaniach na obecne wypadki chaos największy. Jedne dzienniki zachęcają rząd do wspierania Prus; drugie radzą zachować neutralność, okazując poparcie moralne Francji, z obawy żeby Francja w razie stanowczego zwycięztwa nad Prusami nie podniosła kwestji polskiéj; są wreszcie organa, zalecające rządowi samodzielną akcję na wschodzie lub w Austrji, a w razie gdyby nie myślał podnieść takowéj, doradzają mu zupełną neutralność, albowiem sprawa francuzko-pruska jest dla Rosji zupełnie obcą.

Wszystkie te zapatrywania mają licznych zwolenników w całéj Rosji.

W liberalnym Petersburgu, gdzie tak wielu mieszka Niemców, nie lubią cezaryzmu napoleońskiego i sympatyzują z Prusami do tego stopnia, że na publicznym obiedzie znanemu publicyście panu Poletice, występującemu w obronie Francji, nakazano milczenie. W tych zaś kółkach, gdzie mówią o akcji zewnętrznéj przeciw Turcji lub Austrji, schlebiają Francji, w nadziei że Francja za neutralność Rosji w toczącéj się wojnie przystanie na politykę rosyjską na wschodzie.

Chociaż zapatrywania w saméj Rosji są różne, to jednak sympatje lub antypatje wypowiada się tam bez wielkiego zapału i przejęcia się sprawą któréjkolwiek ze stron walczących. — Zupełnie inaczéj są usposobione ludy podległe panowaniu rosyjskiemu.

Niemcy zamieszkali w Petersburgu już posłali telegram królowi pruskiemu z okrzykiem: „Niech żyje Germanja!" Kilka tysięcy Prusaków, powołanych z niemiecko-rosyjskich prowincji do ojczyzny, odprowadzali mieszkańcy Rygi do portu wśród błogosławieństw i rozmaitych życzeń, jakich tylko może zapragnąć serce pruskiego patrjoty. Usposobienie mieszkańców prowincji nadbałtyckich jest widoczném; potężne Prusy pierwéj lub późniéj podadzą dłoń swym braciom znad Dźwiny.

Na Litwie wieść o wojnie zelektryzowała wszystkie serca, powitano ją — jak zwykle — jako jutrzenkę lepszych czasów. W skutek dziwnego zbiegu okoliczności, proklamacje — rozrzucone przed kilku tygodniami, a zapowiadające rychłe wyzwolenie — nabrały w oczach ludności wielkiego na Litwie znaczenia. Gazety rosyjskie od czasu wypowiedzenia wojny rozchodzą się po Litwie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

Zanim rząd rosyjski jakimś stanowczym krokiem rozproszy tę mgłę niepewności, osłaniającą jego zamiary, musimy poprzestać na przytoczeniu rozmaitych poglądów dziennikarstwa i publiczności rosyjskiéj.

Wdanie się Rossji w obecną wojnę — powiada *Gołos* — zależy głównie od stanowiska, jakie zajmie Austrja, Rossja najpewniéj odstąpi od neutralności, jeźli flota francuzka wypłynie na baltyckie morze, względem takich gości my nie możemy być obojętni. Zdaje się, że Francja nietylko z pobudek materjalnych, ale i politycznych nie przedsięweźmie tego kroku. Wreszcie dziś jeszcze nie czas tworzyć jakieś przypuszczenia i t. d.

Korespondent petersburski pisze do *Süddeutsche Presse*, że „zadaniem jest Rossji zachować zbrojną neutralność." Jeżeli wojna zakończy się jedną kampanją i Prusy zwyciężą, to Rossja odegra taką samą rolę, jak Francja przy zawarciu traktatu pragskiego. Gdyby zaś wojna przeciągnęła się dłużéj i Prusy nie miały żadnych szans zwycięztwa, wówczas dla Rossji nastąpiłby czas czynnego wystąpienia. Rossja bez wielkiego wysilenia może wyprowadzić w pole 200,000 żołnierzy. Przygotowania do wojny już oddawna poczyniono, ale cel ich niewiadomy."

Są i tacy, co rezonują w sposób następujący: Zwycięztwo Francji niezawodnie wywrze wpływ na Polaków, ale to wówczas tylko nastąpi, jeżeli my po lokajsku zechcemy służyć polityce pruskiéj. Co Prusy zrobiły nam kiedykolwiek dobrego? Prusy zachowały najściślejszą neutralność wówczas, kiedyśmy na nie najwięcéj liczyli (1854 r.); Prusy podburzają przeciw nam Niemców, żywiąc w nich to przekonanie, iż gubernje nadbałtyckie są cząstką wielkiéj niemieckiéj ojczyzny; Prusy uciskają i wynarodowiają Słowian, którymi Rossja powinna opiekować się i t. d. Czy to wszystko obowiązuje nas do jakiéjś interwencji na korzyść Prus? Czyż powinniśmy chcieć wzmocnienia ich potęgi w Europie? Nie! byłoby to zabójstwem dla nas. Prusy po załatwieniu swych kłopotów na zachodzie rozpoczną tradycyjne *Drang nach Osten*, a wtenczas walka będzie daleko trudniejszą. Szkoda, żeśmy zupełnie nieprzezorni, dbamy tylko o teraźniejszość, a nie zwracamy uwagi na przyszłość...

W Petersburgu powiadają, jakoby rząd postanowił na każdą wiorstę kolei berdyczowsko-brzeskiéj dodać po 10,000 rubli, żeby czémprędzéj ją ukończyć. Kolej ta ma wchodzić w jakieś kombinacje militarno-polityczne, w celu okazania Prusom skutecznéj pomocy.

Włochy.

Rzym 22 lipca.

? [Protest biskupów opozycji — szemat dogmatu nieomylności.] Telegraf doniósł wam już o rezultacie głosowania na publicznem posiedzeniu soboru w d. 18 b. m. nad dogmatem nieomylności papiezkiéj. Smutny to zaprawdę wypadek dla całego świata chrześcjańskiego, ale formie stało się zadosyć; dogmat napotkał w dniu swego ogłoszenia tylko na dwa głosy *non placet*. Wszyscy prawie biskupi opozycji opuścili przed głosowaniem Rzym korzystając z urlopu udzielonego przez ojca ś. Czy takie postępowanie było korzystném, pozostawiam sąd komu innemu — zawsze jednak krok opozycji ułatwił niemało szumne proklamowanie dogmatu.

Biskupi opozycji uważali za stósowne przed odjazdem swoim wystósować protest, który, jak mi donoszą, papieżowi w d. 17 osobna deputacja wręczyła. Podaję go w tłómaczeniu dosłownem:

„Ojcze święty!

Na jeneralnéj kongregacji z d. 13 b. m. daliśmy nasze głosy w sprawie szematu pierwszéj konstytucji dogmatycznéj o kościele Chrystusowym.

Wiadomo w. świątobliwości, że 88 ojców idąc za głosem sumienia i miłości kościoła św., głosowało *non placet*, 62 zaś *placet juxta modum*, i że w końcu około 70 nie było obecnych na kongregacji i wstrzymało się od głosowania. Dodać jeszcze należy, że wielu biskupów częścią z przyczyny choroby, częścią z innych ważnych powodów do swoich dyecezji wyjechało.

Tym sposobem głosy nasze stały się jawnemi w. świątobliwości i całemu światu i skonstatowano, ilu biskupów nasze zdanie podzielało; tym sposobem spełniliśmy nasz urząd i ciężący na nas obowiązek.

Od tego zaś czasu nie zaszło nic takiego, coby zdanie nasze zmienić było mogło i owszem nastąpiło wiele i to bardzo ważnych wypadków, które nas utwierdzały w naszém przekonaniu. Oświadczamy przeto, że głosy, jakieśmy dali, ponawiamy i potwierdzamy.

Niniejszém podaniem potwierdzając głosowanie nasze, uchwalamy zarazem wstrzymać się od udziału w naznaczonem na d. 18 b. m. posiedzeniu publiczném. Cześć i uległość, która właśnie poprowadziła była naszych wysłańców do stóp w. świątobliwości, nie pozwalają nam publicznie i wobec ojca rzec *non placet* w sprawie dotykającéj tak blizko osoby w. świątobliwości. A przecież na posiedzeniu publiczném nie mogliśmy jak tylko powtórzyć wota, jakie daliśmy na jeneralnéj kongregacji.

Powracamy zatém bez zwłoki do naszych owieczek, którym po tak długiém rozstaniu, wobec obaw wojennych a mianowicie dla najwyższych potrzeb duchownych, obecność nasza jest arcykonieczną, z tém solenném przekonaniem, że skutkiem obecnych stosunków smutnych mir i pokój sumienia naszych wiernych naruszonemi zastaniemy.

Polecając kościół Boży i w. świątobliwość, któremu wierność i posłuszeństwo niezmienne ślubujemy, z całego serca łasce i opiece Pana naszego Jezusa Chrystusa, pozostajemy w. świątobliwości najuleglejsi i najposłuszniejsi synowie.

Rzym d. 17 lipca 1870."

Następują podpisy, między niemi także biskupów wschodnich, o ile byli obecni. Biskupi z Paderborn i Moguncji, Melchers i Ketteler wręczyli papieżowi osobną deklarację.

Protest ten pozostał oczywiście bez skutku, świat katolicki wzbogacony jest nowym dogmatem, w który wierzyć musi pod groźbą klątwy. Szemat dotyczący brzmi: „Dla tego trzymając się wiernie tradycji przechowanéj od początku wiary chrześcjańskiéj, na chwałę boską i Zbawiciela, na podwyższenie religji katolickiéj i dla zbawienia narodów chrześcjańskich za zgodą św. soboru nauczamy i definiujemy jako dogmat przez Boga objawiony. Papież rzymski posiada jeżeli mówi *ex cathedra* t. j. jeżeli wykonywując urząd pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcjan, mocą swojéj najwyższéj apostolskiéj godności definiuje naukę w przedmiocie wiary albo moralności przez cały kościół zachować się mającą, wskutek pomocy Boga przyrzeczonéj mu przez św. Piotra tę nieomylność, którą boski Zbawiciel swój kościół chciał uposażyć przy definiowaniu nauki w przedmiocie wiary lub moralności, dla tego definicje Ojca św. z natury swojéj nie mogą być poprawione."

„Gdyby przeto kto, czego Boże uchowaj, ośmieliłby się zaprzeczyć definicji naszéj, niech będzie przeklętym."

Podaję wam jeszcze imiona biskupów austrjacko-węgierskich, którzy na kongregacji jeneralnéj w dniu 13 b. m. głosowali w przedmiocie tego dogmatu *non placet*: Są niemi kardynał książę, Schwarzenberg arcybiskup pragski, kardynał Rauscher arcybiskup wiedeński, prymas Simod arcybiskup z Gran, hrabia Fürstenberg arcybiskup ołomuniecki, Franciszek Wierzchlejski arcybiskup lwowski, Ludwik Haynold arcybiskup z Kalocsa, Józef Ranolder biskup z Veszprim, Józef Strossmayer biskup djakowarski, Jan Jirsik biskup budziejowicki, Henryk Förster biskup wrocławski, Jerzy Dobrilla biskup z Parenzo-Pola, Jerzy Smiciklus biskup z Kreuz, Walenty Wżery biskup z Gurk, Antoni Peitler biskup z Waicen, Aleksander Bonnar biskup z Canad, Jakób Stepisznegg biskup lewancki. Michał Fogarassy biskup siedmiogrodzki, Gabrjel Mariassy biskup *in partibus* sufragan w Erlau, Władysław Biro biskup w Szathmar, Stefan Pankovics biskup z Munkaczu, Jan Zalka biskup raabski, Jan Perger biskup koszycki, Stefan Lipownicky biskup z wielkiego Waradynu, Zygmunt Kovacs biskup z Pięciu-Kościołów i Emeryk Szabo biskup z Steinamanger.

O sądownictwie na powiatach w Galicji.

(Dokończenie).

Jak z jednéj strony ludzkość nakazuje ludzkie postępowanie, tak z drugiéj strony pobłażliwość i brak karności pociągają dla społeczności najzgubniejsze skutki i wręcz przeciwne od tych, jakie się wymaga od kary jako pokuty (Sühne) za zbrodnię.

Idźmy daléj. — Jeżeli więzień zachoruje, jakiż proceder z nim? — Oto, gdzie niema szpitalu w miejscu, choruje sobie w areszcie, bo zkądże wziąść osobnego lokalu na szpital? Otóż choruje sobie; powietrze już samo przez się nieczyste, zaraża innych w téj saméj kaźni będących — ci znowu chorują, i tak oddani są losowi dopóki ukończone śledztwo nie uwolni ich. Jeżeli zaś jest szpital w miejscu, oddają się tam chorego, ale cóż się tam z nim dzieje? Dla obwinionych oddzielnego szpitala nie ma, dozoru prawie żadnego, porozumiewania i komunikowania się bardzo łatwe i są takie szpitale często środkiem przebiegłych, aby z aresztu się uwolnić.

Obrazu tego nie możemy stósowniéj zakończyć, jak gdy przytoczymy, że przy 30 stopniach ciepła po aresztach sądów powiatowych umieszczanych bywa 30 do 35 więźniów w trzech kaźniach małych.

Ale ze sądownictwa mamy miliony dochodów.

Dotknijmy jeszcze jednéj strony tego ciemnego obrazu. Jakimże sposobem rząd stara się o fizyczne i umysłowe zatrudnienie uwięzionych — Lenistwo i próżniactwo nieustanne, nawet dla leniucha i próżniaka staje się męczarnią. Więźnie po sądach powiatowych cały boży dzień nic nie robią, bo nie ma zasobów i środków, aby ich fizycznie zatrudnić i nie ma przepisów stósownych i dokładnych, aby ich umysłowo kształcić, albowiem przedewszystkiém jest na względzie oszczędność. A jak łatwo zaradzić temu. Za małą remunerację byłaby nauka, wydatek na materjały i narzędzia wróciłby się, albowiem produkt możnaby spieniężyć.

Ministerjum nakazało, aby co rok wykazy przedkładać, jakim sposobem więźniowie fizycznie zatrudnieni, i umysłowo kształceni bywają — i przysłało ku temu formularz z niezliczonemi rubrykami. *Risum teneatis!* — A to ślicznie wyglądać będą te wykazy z naszéj Galilei. I tak n. p.: rubryka „fizyczne zatrudnienie" będzie tak wypełnioną: wodę noszą, zamiatają, kible wynoszą i jedzą. — Resztę rubryk? 0 0 0 0. — Dopieroż to będą centrały prawić o naszym Bärenlandzie, otrzymawszy takie wykazy zewsząd „i tym ludziom zachciewa się, aby dogodzić ich rezolucji"!!

Słyszeliśmy, że nadzory nad więzieniami poruczone zostały przez ministerjum nadprokuratorom. Czyliżby to tylko dotyczyło wielkich zakładów karnych? Niechby pan nadprokurator zwiedził raz aresztą śledcze po sądach powiatowych, a miałby dostateczne pole przysłużenia się reformą krajowi.

Różne są w cywilizowanym świecie systemy urządzeń więzień i zakładów karnych. I tak np. na szczególną wzmiankę zasługują: system pensylwański i nowojorski, z których pierwszy zasadza się na zupełném odosobnieniu w dzień i w nocy, drugi na odosobnieniu tylko w nocy i wspólnéj robocie w dzień, ale milcząco. Odosobnienie przynosi wielkie korzyści, albowiem chroni od zepsucia przez innych i przyzwyczaja do pracy i pilności.

Inne systemy szczególniéj w Niemczech mają za główny cel poprawę zbrodniarzy, ale dajmy temu spokój, są to jeszcze marzenia. Dopóki głównem zadaniem będzie u nas oszczędność w budżecie, o pełnéj reformie téj gałęzi sądow nie ma mowy. To jednak, czego wymaga cel takich zakładów i ludzkość, każdy naród cywilizowany ma prawo żądać od rządu, a szczególnie konstytucyjnego. — Głównymi zaś warunkami aresztów są: 1) bezpieczne przechowanie, dozór i zrobienie więźnia nieszkodliwym, 2) zdrowe położenie aresztów, czystość, szpital, 3) podział na klasy, 4) zatrudnienie, 5) nauka moralna jako podstawa poprawy i ratunku — i umysłowa stosownie do wykształcenia.

Czyżby reforma więzień na téj podstawie tak wiele kosztowała? Przecież mamy tyle miljonów dochodów ze sądownictwa.

Sprostowanie. — W numerze wczorajszym na str. 2éj w łamie drugim „O sądownictwie na powiatach w Galicji" w ustępie 2, wierszu 1, zamiast: Według zasad prawa, moralność i ludzkość — czytaj: Według zasad prawa, moralności i ludzkości — w wierszu 16ym zamiast „zasadzona" czytaj: „zasądzona" — w wierszu 34ym zamiast: „Wymiar sprawiedliwości kosztuje rzadko bardzo małe, albowiem tak wielkie są sądownictwa dochody" czytaj: „Wymiar sprawiedliwości kosztuje rząd bardzo mało, albowiem tak wielkie są z sądownictwa dochody." W ustępie 3 w wierszu 1 zamiast „zasadzić" czytaj: „zasądzić."

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. Odbieramy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie.

Do szanownego zboru izraelickiego w Krakowie na ręce przewodniczącego lub jego zastępcy.

Zaufaniem współwyznawców na członków przełożeństwa zboru powołani, przyjęliśmy ten zaszczyt w nadziei, że wspólnym siłom uda się załagodzić spór w łonie zboru się toczący i przywrócić zgodę tak dla dobra zboru konieczną. Gdy jednak postępowanie większości przełożeństwa z naszém zapatrywaniem się nie zgadza, mamy niniejszém honor zawiadomić, że z dniem dzisiejszym godność przełożonych zboru składamy.

Kraków, d. 27 lipca 1870 r.

Albert Mendelsburg. *Dr. Leon Blumenstok.*

Z pod Dembicy, *25 lipca.* — [Odpowiedź na artykuł z Tarnowa „w sprawie pustek" zamieszczony w *Kraju* z 14 lipca b. r. l. 158]. — Najprzód oświadczam, iż nie mam szczęścia być ani doktorem praw ani nawet jurystą, a więc nieudolne siły moje z argumentami prawniczemi mierzyć się nie mogą. Nie podzielam też podejrzenia, zarzuconéj szanownemu mecenasowi „agitacji," lecz ograniczę się jedynie na sprostowaniu niektórych jego poglądów, które z saméj tylko nieznajomości dawniejszych stosunków poddańczych lub przepomnienia istniejących przepisów wypływać mogą.

Zacznę tedy od gruntów tak zwanych „odsepisk" które obecnie chrustem zarośnięte, znajdują się w posiadaniu dworów, pomimo że brzegi tychże do włościan należą!! Otóż tutaj przepomniał sobie szanowny mecenas przepis rządowy podobno z r. 1814 tak zwany *Strompolizei und Pflanzungsordnung*, który to przepis nakazuje każdemu właścicielowi brzegów, zasadzenie chrustem takich odsepisk; w przeciwnym razie orzeka, iż każdy kto to własnym kosztem uskuteczni, staje się prawnym właścicielem zasadzonéj przestrzeni; z tego wynika wnioskować, iż tam, gdzie włościańscy właściciele brzegów tego nakazu nie dopełnili, a dwory te czynności własnym kosztem uskutecznili, stali się ostatecznie prawnemi właścicielami takowych. Gdzie zaś tego przepisu ani dwory ani włościanie nie dopełnili? zasadził takie odmuliska sam c. k. rząd, i dotąd używa takowych na własny rachunek, pomimo, że brzegi z gruntami do niego nie należą. O czém szanowny mecenas tak nad Wisłą jako i pomniejszemi rzekami naocznie przekonać się może. Takie więc pretensje, nie tylko z tytułu zadawnienia, lecz dla ich nieprawności, miejsca mieć nie powinny.

Co się tyczy pustek, do których szanowny autor powyższego artykułu bezwarunkowo prawa posiadania dworom odmawia? to zdaniem moim takie twierdzenie zupełnie jest bezzasadne, a to z tych powodów.. Najprzód potrzeba uwzględnić tytuł posiadania gruntów poddańczych i warunki z nim połączone, potém należy wiedzieć, że były aż trzy kategorje pustek: pierwsza, gdzie poddany przez nieudolność lub niegospodarność sam dobrowolnie grunt opuścił, nieprzedstawiwszy według według przepisu innego następcy na swoje miejsce; druga, gdzie poddany przez nieodbywanie robocizny i nieuiszczenie powinności inwentarskich, po bezskuteczném zastósowaniu łagodniejszych kar, stósownie do patentu z r. 1781 prawomocnie z gruntu został wydalonym (*abgestiftet*), a trzeci dopiero wypadek, który jednak zbyt rzadko mógł się wydarzać, gdzie dwór bez prawnych przyczyn i przeprowadzenia przepisanych formalności, poddanego z gruntu wyrugował.

---

niem epoki, odnowicielem waśnią skołatanéj ojczyzny.

Historja często rażącemi podobieństwami na dalekiéj ziemi kończynach przedstawia nam takie moralne podobieństwa idei, a ich jednakim rozwojem i następstwami prawo i zasady ogólne ludzkości filozoficznym uwydatnia poglądem.

Ale wracajmy na gripsholmski zamek. Nie bez wrażenia przestępujemy tych historycznych wspomnień komnaty.

Pierwszym więźniem i przymusowym mieszkańcem był tutaj książę Finlandji, późniejszy Jan III, sprawiedliwie z rozkazu Eryka XIV za bunt otwarty przeciw koronie trzy lata więziony.

Więzienie dzieliła z nim dobrowolnie wierna małżonka jego, niewiasta staroświeckim duchem i cnotą polską uwydatniona. Gdy uwięziono jéj męża, robiono Katarzynie przedstawienia, aby opuściła zmazanego zbrodnią stanu przestępcę, wolna do ojczyzny lub Finlandji wracając; ale odpowiedzią córki Jagiełłów był pierścień jéj ślubny, na którym było wyryte: *Nemo nisi mors.* — „Nikt, tylko śmierć może mnie od męża, jakimkolwiek on będzie, odłączyć" — rzekła i zamknęła się z nim w samotnych murach Gripsholmu. Tutaj w więzieniu urodził się nasz król Zygmunt i Izabela siostra jego.

Ale więzienie dostojnych księstwa było odpowiednie narodowemu ich położeniu, w czerwonéj wieży widzimy komnatę wesołą z właściwym epoce przepychem i wygodami; trzy duże wysokie okna z cudnym na wszystkie strony Mälaru widokiem; ściany wykładane drzewem i malowidłami, po większéj części owoce i kwiaty przedstawiającemi. Szafy i okiennice malowane zarówno ówczesnym zwyczajem i stylem. Niektóre z tych malowideł są widocznie późniejsze i przypominają alegorycznie powaśnionych braci. Nad drzwiami wymalowany jest wizerunek Zbawiciela, a u stóp jego pies z kotem zażarcie o kość walczący. Na kamiennym kominie dwóch muzykalnych Chińczyków, którzy z nut rozłożonych śpiewają, na nutach wypisane są wyrazy: *basso*, *tenore*. Śpiewacy widocznie nie mogli się pogodzić w pieśni i do ręcznego się wzięli zapasu, za harcapy trzymając. Alegoracja ta, którą bezdowodnie przypisują konceptowi samego króla Jana w czasie więziennego tutaj pobytu, przypomina, że również Eryk jak Jan byli muzykalnymi; historja wyraźnie bowiem powiada, że Eryk XIV śpiewał bardzo pięknym tenorem, a książę Finlandji miał głos basowy pierwszego rzędu. Dotąd w komnacie téj przechowują książki, jak np. Owidjusza, Tacyta, Plutarcha, Boccacio i wiele innych, które król Eryk uwięzionemu bratu z własnéj swéj bibljoteki do Gripsholmu przesyłał. Jest tu także stara biblja i książka do nabożeństwa, która miała być własnością Katarzyny Jagiellonki.

Wszystkie niemal wygody, cały ogród zamkowy, usługa dworska pełna poszanowania i etykiety, była surowo przez króla Eryka nakazaną, i ściśle też przestrzegano takowéj.

Zwiedziwszy więzienną komnatę Jana III, dozorca zamku wprowadza nas wyżéj po krętych wschodach na szczyty baszty kierując. Tu odwracamy kartę wspomnienia z kolei. Dojrzały owoce intrygi, złamana siła moralna narodu i monarchy. Jan III, wspaniałomyślnie wypuszczony z więzienia, wydziera bratu koronę. Eryk XIV ze zwątpieniem słabnie, upada, morderstwo po morderstwie kazi jasne czoło rycerza, za słabe dla serca i dla umysłu zwichnionéj wiary nauki. Cienie pomordowanych w Upsali Sturów krwawém widmem ścigają zrozpaczonego, w obłąkania prowadząc napady. Naród go odstępuje.

Dnia 29 września roku 1568 uwięziono pierworodnego syna i spadkobiercę wielkiego Gustawa w Stokholmie, i odtąd zaczyna się dziewięcioletnia martyrologja jego. — Uwięziony był przez 20 miesięcy w stolicy w pierwotnym zamku na Riddersholmie w tak zwanéj Kernan w baszcie, która za króla Gustawa skarbcem jego była, a srebrem tak przepełniona, że ją z trudnością można było otworzyć. Za panowania Eryka skarb był wojnami i słabym rządem wypróżniony zupełnie. — Gustaw Bannér, jeden z zamożnych w kraju, wyrzucał uwięzionemu królowi to roztrwonienie, wzgardliwie pytając, gdzie się skarby podziały. Na to odpowiedział więzień spokojnie: „Nie dziw, że nie starczyło, kiedy wrogi wewnętrzne ojczyzny waszéj silniejsze od duńskich rajtarów, i skoro takimi ludźmi jak ty monarcha Szwecji był otoczony."

W témto więzieniu zrozpaczony Eryk kawałkiem szkła przepiłował w oknie silną kratę żelazną, którą do dziśdnia w muzeum starożytności szwedzkich przechowują. Tak tu, jak indziéj, najnikczemniéj obchodzono się z więźniem.

Olof Stenbok, jeden z magnatów, zausznik Jana III, pastwił się nad nim nielitościwie. Mając nadzór więzienia, odebrał mu własnoręcznie całe jego odzienie w nieopalanéj komnacie, zostawiając go bez najlżejszego okrycia; a kiedy król — zrozpaczony obelgą — chciał się bronić napaści przemocą, strzelił do niego, zdruzgotał ramię i bez przytomności powalonego w więzieniu zostawił.

Ze Stokholmu przewieziono Eryka do Aba w Finlandji w r. 1570. W roku 1571 do Kastelholmu na wyspie Oeland; po kilku miesiącach zamknięto go tutaj w Gripsholmie, w trzy lata późniéj zabrano do Westeras, aż nareszcie 26 lutego 1577 w Orbyhus haniebnie z rozkazu samego króla Jana podaną trucizną zamordowano.

Więzienie w Gripsholmie jest żywém świadectwem, jak z upadłym królem się obchodzono. Z odrazą wstępujemy do okrągłéj celi — raczéj klatki — umieszczonéj w kopule, z czterema zakratowanemi otworami bez okien, wychodzącemi na ciemny korytarz, który na zewnątrz klatkę tę opasywał.

W korytarzu dniem i nocą czuwała warta, knechty zaglądały do wnętrza tego okropnego więzienia. — Zewnętrzny mur korytarza, mur téj baszty więziennéj 15 stóp gruby, opatrzony był trzema wązkiemi strzelnicami. Jeden z otworów więziennéj klatki był cokolwiek zbliżony do otworu strzelnicy, tak że Eryk mógł przez nią widzieć maleńką część nieba i krajobrazu.

Nagie i zimne ściany ceglane wicher ze świstem i z deszczem przelatujący, oto są całe więzienia przystroje; ciemno, wilgotno i zimno dokoła! Z tego jedynego otworu, w którym można było świat Boży oglądać, widno było kawałek wybrzeża Mälaru. U tego okna biedny Eryk lata, dnie i godziny całe melancholicznie na świat się patrzał. W podłodze widocznie wyżłobione są znaki stóp jego, w framudze otworu wytarte wklęsłe są ślady ramienia. Bezprzestannie przypatrywał się brzegowi Mälaru, na który codziennie przychodziła biedna żona, nieszczęśliwa Karina, ubóstwiona dziewica z ludu, którą na tronie zaślubił wbrew woli i pozwolenia starszyzny narodu. Karina była dlań wszystkim, bogdanką serca, promieniem duszy, świętym aniołem jego na ziemi! upoetyzowaną gwiazdą żywota! Teraz codziennie, opuszczona, uboga przychodziła na ten brzeżek Mälaru i chustką z dali pozdrowienie mu przesyłała. Nie widziała więźnia, ale wiedziała, że biały ten znak codziennéj pamięci jest całą jego pociechą.

Karina czyli Katarzyna Mansdotter, śliczna dziewica, niby biała gołąbka obok téj posępnéj postaci Eryka, to poetyczny obrazek, to jasna gwiazda wśród ciemnéj nocy niedoli!

Eryk XIV jako monarcha północnego narodu starał się początkowo o rękę Elżbiety, księżniczki angielskiéj, ale upatrzywszy cudną dziewicę w kraju, poślubił ubogą Karinę, córkę prostego szeregowca, kwiaty i owoce na ulicach Stockholmu sprzedającą. Czarodziejka, opatrzona wszystkiemi zaletami kobiety, całą aureolą cnót niewieścich, sercem i duchem niepospolitym, owładnęła go całą potęgą duszy.

Małżeństwo to oburzyło do reszty dumną szlachtę narodu i przyczyniło się do upadku króla, a przynajmniéj przyspieszyło go niezawodnie. W dzień koronacji królowéj, nietylko bracia, ale całe niemal rycerstwo, bez dalszego tłumaczenia odmówiło swego przybycia. Pomiędzy portretami galerji znajduje się portret Kariny, czaruje on naprawdę melancholijném spojrzeniem i przedstawia ideał piękności północnego typu niewiasty. Historja w sprawiedliwym poglądzie oddaje cześć należną temu aniołowi kobiecie. Zyskała wprawdzie koronę, ale korona to była cierniowa! Żona najnieszczęśliwszego człowieka Szwecji najświęciéj dochowała mu wiary. Na wolności była mu gwiazdą pociechy, ale niedługo dlań zgasła. Brat barbarzyniec wydarł mu tego szczęścia ostatnie promyki. Uwięziono Karinę, nie dozwolono się z nią widywać, tysiączne obojgu wyrządzając przykrości. Rozdzierający jest opis rozpaczy nieszczęśliwego króla, skoro mu odebrano te nieme współczucia oznaki, skoro pod bokiem jego pastwiono się nad niewinną gołąbką, jak się o niéj wyraża.

Postępowanie Jana III z bratem rzuca nań plamę haniebną. Nienawiść posunięta do najwyższéj potęgi, zazdrość nieprzebłagana, a zemsta nieczysta, charakteryzują zawsze i wszędzie nikczemność i małoduszność człowieka, tak samo na tronu wyżynie jak i na bruku ulicy. Jakkolwiek winy Eryka mogą w historji usprawiedliwić odebranie mu rządów, Bóg ni ludzie nie usprawiedliwią nigdy bezdusznego tyrana i bratobójcę. Samo więzienie, na które po tylu wiekach z zgorszeniem patrzymy, świadczy, jakie to były pojęcia i czasy i uplastycznia nam całą historję martyrologji człowieka, którego całą naprawdę winą było, że nie dorósł do powołania, na jakie go Bóg powołał i jakie mu zakreślił błąd polityczny Wielkiego Gustawa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rwszych dwóch wypadkach obowiązkiem a interesem było dworów czyli dominjów, zić takie opuszczone gospodarstwo innym lacz·m, choćby tylko dla tego, aby nie tracić uanin inwentarskich i niepłacić z takiego gruntu rozlicznych podatków rządowych, lecz zdarzało się dość często, iż pomimo usilnych starań i publicznych ogłoszeń cyrkularzami przez c. k. urząd obwodowy, na takie zwykle zapustoszone gospodarstwo, nowy, odpowiedni kandydat nie zgłosił się, i dwór *nolens volens* zmuszonym był odebrać go we własną administracją i pozostać w jego posiadaniu. Zapytuję się więc szanownego mecenasa, czyli to jest rzeczą sprawiedliwą, aby obecnie chcieć windykować taki grunt dla sukcesorów byłego posiadacza, który jako taki, sam zrzekł się dobrowolnie swojego prawa lub go utracił przez legalne odsądzenie?

W takim też kierunku zapatrują się c. k. sądy przy rozsądzaniu procesów tego rodzaju, a za dowód mojego twierdzenia, posłużyć może wyrok c. k. sądu tarnowskiego z dnia 26 czerwca 1855 r. l. 7441, gdzie tutejszy włościanin Szymon Bonarek niegdyś posiadacz kmiecéj roli pod nr. 3 konsensu pomimo, że arkusz indiwidualny z r. 1820 brzmiał na jego imię, z pretensją jego odsądzony, a tém samém prawo własności opuszczonego gruntu dworowi przyznane zostało. Powody zaś tego osądzenia tyle były przekonywające, że tak skarżący, jak jego obrońca, bez dalszego odwołania na nim poprzestali.

Pozostaje więc tylko trzeci rodzaj pustek, gdzie wyrugowany bezprawnie dawny posiadacz takiéj pustki lub jego sukcessorowie, mogliby niby rościć sobie pretensje do powrócenia im takowéj, mówię „niby,“ ponieważ taki wyrugowany poddany zwykle bywał innym kawałkiem gruntu, lub w inszy sposób przez dwór za to wynagrodzonym; inaczéj byłby się o to skarżył w drodze pregrawacyjnéj w c. k. urzędzie cyrkularnym, a podobne skargi chętnie były tam przyjmowane i protegowane, choćby tylko dla mnożenia upragnionych djet, wagenreparaturów, szmirgeldów i t. p. hapanek..! Z resztą, gdzie jeszcze majątek nie przeszedł w obce ręce, a spełniony fakt dałby się wyjaśnić lub usprawiedliwić, to jeszcze takie zastarzałe zaczepki, mogłyby mieć choć pozornie jaki taki punkt oparcia; lecz gdzie takowy przeszedł w trzecie lub czwarte ręce, i gdzie prawy nabywca całą przestrzeń płaszczyzny, jako oddawna przez nikogo niekwestjonowaną, zapłacił; czyliż może się to nazywać sprawiedliwym czynem, aby mu obecnie, w skutek przedawnionych roszczeń, chcieć odbierać jego prawowierną własność? Przyznam się, że takiéj loiki o prawie i sprawiedliwości, jako „nie jurysta,“ ani pojąć, ani wytłómaczyć sobie nie potrafię!

Jan Grudziński.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Stypendja. — Uczniom malarstwa pp. Lipińskiemu i Gramatyce, profesorowie szkoły sztuk pięknych przyznali stypendjum na lat dwa.

Nauczyciele szkół głównych w Krakowie wniefli prośbę do krajowéj rady szkolnéj o podwyższenie płacy, wynoszącéj rocznie 300 i 400 złr., a to ze względu na panującą w Krakowie drożyznę tak życia jak mieszkań.

Proces.—W piątek 29 b. m. odbędzie się w sądzie pow. chrzanowskim rozprawa karna przeciw p. Wilhelmowi Boehmowi, telegrafiście z Trzebini, o obrazę czci narodowości polskiéj, o czém we wczorajszym numerze obszerniéj donosiliśmy.

Wynik egzaminu dojrzałości przy końcu roku szkolnego 1870 w c. k. gimnazjum nowosądeckim odbytego. Przystąpiło do egzaminu dojrzałości abiturjentów 44. Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymało 5-ciu: Krawczyk Jan, Neuman Eugieni, Nowak Jakób, Sokalski Włodz., Tylka Wojciech. Świadectwo dojrzałości dostało 29-ciu: Bełdowicz Jan Antoni, Duda Woj. starszy, Duda Woj. młodszy, Foltański Roman, Głębocki Zyg., Groblewski Zyg., Hajnos Ferd., Hoschard Edward, Hubicki Wład., Kępiński Michał, Kijowski Józef, Klemensiewicz Gustaw, Kowalski Bron., Launhardt Józef, Łosik Franc., Malinowski Kasper, Marciszewski Józef, Mietelski Fran., Mikuła Ludwik, Nowakowski Stan., Pasiut Ant., Polityński Wilhelm, Runge Aleks., Sawczak Damian, Skowroński Zyg., Sykutowski Ludomir, Wejda Józefat, Wróbel Winc., Zaremba Wawrzyniec. Komisja egzaminacyjna uznała 10-ciu za niedojrzałych, z których trzem pozwolono przystąpić do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach, 3-ch odroczono z egzaminem powtórnym na pół roku, 3-ch na rok cały a jednego bez terminu.

Nadesłano nam następujące ogłoszenie:

„Ciągnienie fantowéj loterji na korzyść domu chorych w Leżajsku, odroczone zostało rozporządzeniem wys. ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych i przeznaczoném na 27 grudnia 1870 r., o czém zacnych dobrodziei naszych i całą szanowną publiczność uprzejmie zawiadamiamy z dodatkiem, iż zwłoka ta już poprzednio dwukrotnie w czasopismach obwieszczona, sprawie loterji tylko korzyści przynieść może, oraz z usilną prośbą, aby szlechetne serca liczném zakupywaniem losów, stosownie do odroczenia nowo nacechowanych, nasze mozolne dzieło wesprzéć raczyły.

Komitet domu chorych w Leżajsku.“

Z pod Jasła. — [Rozbójnictwo]. — Przed dwoma miesiącami szajka łotrów, z niedawno z kryminału wypuszczonym Szymonem Rucińskim na czele, zamordowała Rusina w lesie; czterech wspólników pochwycono i oddano już w ręce sprawiedliwości, ale Rucińskiego jakoś nie mogą władze bezpieczeństwa publicznego dostać, chociaż codzień ludzie z okolicznych wsi Zmigroda go widują. Jasłu bardzo niebezpieczne indywiduum, tém niebezbieczniejsze, że się odgraża ks. Morawskiego z Łężyn, wielce szanownego plebana, zabić. W przeszłym tygodniu do tego stopnia posunął swoją odwagę, że wpadł do ogrodu zmigrodzkiego i pobił mocno żonę ogrodnika, a żandarmerja nie może mu dać rady. Jesteśmy pewni, że gdyby to szło o jakiegoś politycznie podejrzanego, np. w r. 1864, to ani jednego dnia niepozwolonoby mu na wolnéj stopie egzystować. Ale że tu idzie o bezpieczeństwo mienia i życia, to władze nie mogą sobie dać rady. Jesteśmy bardzo ciekawi jak długo to jeszcze potrwa.

Rada gminna m. Trembowli poczuwając się do obowiązku przekazania pamięci o obronie Trembowli (r. 1675) przeciw Turkom, przyszłym pokoleniom, powzięła dnia 20 marca 1869 r. uchwałę, że przeznacza kwotę 500 złr. na wzniesienie pomnika dla Zofji Chrzanowskiéj w Trembowli, jednakże pozostawiła wykonanie pomnika komitetowi, któryby się w tym celu zawiązał.

Wkrótce też zawiązał się w Trembowli komitet pod przewodnictwem p. Mieczysława Potockiego z Kociubińczyk, konserwatora starożytności, w celu wykonania pięknéj myśli rady gminnéj, a uważając takową za zadanie kraju całego nie tylko miejscowe rozszerzył skład swój w listopadzie 1869 r. na 24-ch członków, powołując na takowych z całego kraju mężów z miłości rzeczy ojczystych znanych i wybrał miejscowy wydział wykonawczy.

Wydział ten uzyskawszy od wys. prezydjum c. k. namiestnictwa reskryptem z dnia 31 marca 1870 do l. 1728 pozwolenie do zbierania składek na budowę pomnika do końca 1870 r., odezwał się w tym celu do wszystkich wydziałów powiatowych, do zwierzchności miast stołecznych i innych znaczniejszych, do władz duchownych i instytutów krajowych, tudzież do Polek naszych szlachetnych, a oprócz tego uprosił w każdym powiecie męża z gorliwości znanego do zbierania składek.

Równocześnie udał się wydział wykonawczy do mężów fachowych z prośbą o przesłanie rozmaitych planów i kosztorysów na pomnik zamierzony, aby takowy przedłożyć komitetowi, który się w jesieni 1870 r. w Trembowli zebrać ma, do uchwalenia kształtu i miejsca pomnika.

Ponieważ mam sobie od komitetu polecony obowiązek podskarbiego, uważam za powinność moją podać do publicznéj wiadomości, że dotąd na wzniesienie pomnika pomienionego wpłynęły następujące datki:

Od banku hipotecznego we Lwowie 25 złr., od p. Walerego Podlewskiego 5 złr, od wydziału powiatu jasielskiego 7 złr., od wydziału pow. jarosławskiego 20 złr., od wydziału pow. wadowickiego 5 złr., od wydziału pow. bohorodczańskiego 15 złr., od wydziału pow. kosowskiego 25 złr, od wydziału pow. gródeckiego 15 złr., od wydziału pow. dąbrowskiego 25 złr. 85 c., od wydziału pow. brodzkiego 30 złr., od wydziału pow. żywieckiego 20 złr., od p. Edwarda Pohlera z Trembowli 2 złr. Razem 221 złr. 85 c., z których 221 złr. dnia dzisiejszego do tarnopolskiéj kasy oszczędności dla oprocentowania złożyłem.

Od 20 t. m. wszelkie datki i listy z pieniądzmi odbierać będzie p. Zacharjasz Czuczawa, c. k. sędzia pow. w Trembowli, a wszelką korespondencję komitetu prowadzi dr. Edward Sawicki, lekarz pow. trembowelski.

Redakcje wszystkich dzienników krajowych proszone są o powtórzenie tego sprawozdania.

Adolf Promiński, podskarbi komitetu.

Konkurs. — Przy lwowskim szpitalu żydowskim jest do obsadzenia bezpłatna posada sekundarjusza.

Między Lwowem a Stryjem kursować będzie, począwszy od 1 sierpnia t. r. druga dzienna poczta osobowa nowego systemu.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Aniela Petzoldt emerytka z Warszawy, Ks. Józef Piątek proboszcz z Galicji, Władysław Szczyciński obw. z Skierniewic, Adam Miłaszewski dyr. teatru ze Lwowa, Zygmunt Rudnicki ob. ziem z żoną i fam. z Królestwa, August Langier ob. z Królestwa, Aleksander Kiwakowski ob., Grzegórz Jawkowiecki ob. z Kijowa, Aleksander Brzeziński obw. z Królestwa, Napoleon Jeliński w. d. z Galicji, Książe Władysław Jabłonowski szambelan dworu c. rossyjskiego i w. d. z Wołynia.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Wincenty hr. Bobrowski w. d. z Galicji, Albin Czuzot wł. d. z Litwy, A. Wysocki w. d. z Galicji, Julja Borkowska z Warszawy, Joanna Grodzicka w. d. z Rossji, Helena Przychodzka z Rossji, Henryka Przychodzka z Rossji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny

w krakowie na targowicy publicznéj dnia 26 lipca 1870 r.

	zł. c.		zł. c.
Mierzyca pszenicy zimo. od	4 75	do	5 15
„ pszen. jaréj	4 75		5 10
„ żyta	3 15		3 35
„ jęczmienia	2 75		3 —
„ owsa	2 30		2 50
„ grochu	3 50		4
„ jagieł	7 —		7 25
„ fasoli	3 50		4 50
„ tatarki	3 —		3 50
„ prosa	— —		— —
„ wyki	3 25		3 50
„ ziemniaków	1 25		1 50
Centnar wied. siana	1 25		1 50
„ „ słomy	1 10		1 15
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła	— 22		— 24
Funt mięsa z drob. bydła	— 20		— 23
„ polędwicy wołowéj	— 35		— 40
„ „ wieprzowiny	— 25		— 28
„ „ cielęciny	— 20		— 25
„ „ baraniny	— 25		— 30
„ „ szmalcu wie.	— —		— 50
„ „ sadła	— —		— 50
„ „ masła	— 45		— 48
„ „ oliwy do św.	— —		— 36
„ „ świec stear.	— —		— 70
„ „ świec łojow.	— 44		— 46
„ „ mydła	— 30		— 34
Sąga drzewa opałowego bukowego	— —		15 —
olszowego	10 50		11 —
sosnowego	9 —		9 50
jodłowego	8 —		8 50
Sąga maj. 50 cent. wied. węgli laryszowskich	— —		24 —
„ dąbrowskich	— —		19 —
Cent. netto węgli larysz.	— —		— 44
„ „ „ dąbrow.	— —		— 44
„ „ „ kowalskich	— —		— 70
Cent. brutto węgli zwycz.	— —		— 40
Garn. spiryt. 90° tral. zopł.	2 15		2 50
„ okow. 80° „ „	1 80		2 —
Garniec masła młod. św.	2 75		3 —
Funt wied. słoniny	— 40		— 48
„ „ soli	— —		— 7
Kopa jaj kurzych	— 80		— 90
Miarka kaszy jęczmiennéj	— 55		— 70
Miarka kaszy tatarczanéj	— —		1 25
„ „ pszenicznéj	1 25		1 28
„ „ perłowéj	1 —		1 15
„ „ tatar. całéj	— 95		1 —
„ „ tat. łupanéj	— 80		— 85
„ pęcaku	— 85		— 90
„ kaszy jaglanéj	— 90		1 —
Cent. mąki pszenicznéj	8 60		12 60

Sporządzono w biórze komisarjatu targowego Dan jak wyżéj.

Ref. *Białkowski.*

Delegowani obywatele: Za komis. targow.
K. Robacki. Siermontowski.
Leon Feintuch. Józef Sosnowski.

Wiadomości wojenne.

Nie ma odpowiedniejszéj chwili do puszczania kaczek dziennikarskich i wszelkiego rodzaju senzacyjnych pogłosek, jak właśnie obecna; korespondenci różnych dzienników niemieckich, czeskich i francuzkich współzawodniczą niemal w doniesieniu podobnych wiadomości. Opisują szczegółowo nibyto stoczone bitwy, wyliczają dokładnie, ile żołnierzy z jednéj ile z drugiéj strony padło, a ile ich raniono; wskazują miejsca, w których przekroczono granice, twierdze, jakie zajęto, mosty wysadzone w powietrze, jedném słowem podają wiele ciekawych rzeczy, istniejących li tylko w ich własnéj rozbujałéj wyobraźni, podżeganéj nieustannie chęcią doniesienia czegoś tak zajmującego, coby ogólne sprawić mogło wrażenie. W ten sposób dostają się do dzienników częstokroć niestworzone rzeczy; czeskie i pruskie dzienniki przedewszystkiém w tym względzie obfitują, tak, że rzeczywiście wśród zamętu podejrzanéj wartości wieści, doniesień i pogłosek trudno się czegoś pewnego domacać.

Ze wszystkich wiadomości tak z Francji jak i Niemiec pokazuje się, że przed sześcioma a może nawet dziesięcioma dniami nie można się jeszcze spodziewać poważniejszego starcia. Obustronne przygotowania wojenne jeszcze nie zupełne; zresztą i rozstawienie wojska dotąd nieukończone.

Doniesienia o posuwaniu się armji francuzkiéj dotąd się jeszcze nie potwierdziły; mówią jednak, że większe oddziały wojska znajdują się już na saméj granicy, a drobne utarczki przednich straży coraz częściéj się zdarzają.

Rozstawienie armji francuzkiéj, według *France*, jest następujące:

1 korpus, dowódzca Mac-Mahon, główna kwatera Strassburg, składa się z 4 dywizji piechoty i jednéj dywizji jazdy;

2 korpus, dowódzca jenerał Frossard, główna kwatera St. Avold, 3 dywizje piechoty, 1 dyw. jazdy;

3 korpus, dowódzca marszałek Bazaine, główna kwatera Metz, 4 dywizje piechoty, 1 dyw. jazdy;

4 korpus, dowódzca jen. Ladmirault, główna kwatera Thionville, 3 dyw. piechoty, 1 dyw. jazdy;

5 korpus, dowódzca jen. Failly, główna kwatera Bitsche, 4 dywizje piechoty, 1 dywizja jazdy.

Pod dowództwem Canroberta tworzy się w Châlons korpus rezerwowy z 3 dywizji piechoty i jednéj dywizji jazdy.

Gwardja uda się do Nancy i Belfort; główna kwatera stanie tymczasowo w Nancy pod dowództwem jen. Bourbaki, jazdę i dywizję jen. Douay wysłano do Belfort.

Z Brukseli telegrafują do *Frankfurter Ztg.* pod d. 23 b. m.: Marszałek Canrobert opuszcza dziś Paryż, równocześnie wyruszają stugwardziści. Ks. Napoleon, który już powrócił, przyłączony został do jen. sztabu cesarskiego. Admirał Bouet Villaumer odjechał do Cherbourga.

Do 8 korpusów, które pierwsze w pole wyruszą, przyłączą się 3 korpusy rezerwowe, niebawem utworzyć się mające. Każdy będzie się składał z 3 dywizji piechoty po 13 bataljonów i dywizji jazdy, złożonéj nie z 6 ale z 4 pułków. Metz otrzyma załogę liczącą 13,000 ludzi, Lille 20,000, Strassburg 14,000. Każda dywizja czynnéj armji dostanie po 2 baterje dział i po 6 kartaczowników.

Do *Gaz. kolońskiéj* donoszą z Paryża pod d. 22 b. m.: Liczba ochotników na czas wojny wynosi już prawie 97,000, jak tutejsze dzienniki podają. Być może, że powyższa liczba jest cokolwiek przesadzoną, ale na każdy sposób przyznać trzeba, że natłok do biur werbowniczych jest ogromny. Tworzenie legji cudzoziemskiéj także raźno postępuje. Między innymi przystąpiło do niéj 75 Niemców. Francuzka armja nadreńska nie jest jeszcze bynajmniéj całkiem zorganizowaną. Pojedyncze korpusy potrzebują jeszcze uzupełnienia, brakuje wiele pułków, a z tych, które już są na granicy, nie wszystkie mają już swoje rezerwy. Mac-Mahon także jeszcze nie przybył do swego korpusu. Mylnie doniesiono, że się już w Strassburgu znajduje, dokąd dopiero 24 b. m. przybyć zamyśla. Marszałek Canrobert uda się w niedzielę do swego korpusu. Organizacja gwardji ruchoméj idzie dosyć powolnie.

Obecnie spodziewają się, że Francja głównie na Palatynat uderzy. Do Strassburga przybyło 10,000 paryzkiéj gwardji narodowéj; cała gwardja narodowa liczyć będzie co najwięcéj 60,000 ludzi.

Dotąd jeszcze ani z jednéj ani z drugié strony nie ma głównéj kwatery przy wojsku, jest to najlepszym dowodem, że nie ukończono jeszcze rozstawienia wojska Król Wilchelm dopiero we czwartek opuści Berlin wraz z jen. sztabem i uda się do głównéj kwatery. Dowódzcy armji i pojedyńczych korpusów już są na swojém miejscu. Cała siła wojskowa niemiecka nad Renem podzielona zostanie na trzy armje. Pierwsza armja (armja północna między Kolonją a Moguncją) pod dowództwem jen. Herwath v. Rittenfeld składa się z 7. (Westfalczycy, jen. v. Zastrów) 8. (Nadreńczycy, jen. v. Göben) 9. Holsztyńczycy, jen. Mannstein) i 10 korpusu (Hanowerczycy jen. v. Voigts-Rheetz.)

Druga armja (armja nadreńska między Moguncją a Rastadtem) pod dowództwem ks. Karola Fryderyka składa się z 2. (Pomorzanie, jen. v. Fransecki) 3. (Brandeburczycy, jen. v. Alversleben II.) (Saksończycy, jen. v. Alversleben I) i 12 korpusu (z królestwa saskiego, saski ks. następca tronu.)

Trzecia armja (armja południowa między Rastadtem a Kehl) pod dowództwem pruskiego ks. następcy tronu obejmuje korpus gwardji (jen. ks. August Wirtemberski) korpus 5. (Poznańczycy, jen. v. Steinmetz) i całe wojsko południowo-niemieckie.

Prócz tego utworzoną zostanie osobna armja z obrony krajowéj pod dowództwem jen. Vogel v. Falckenstein, któréj zadaniem będzie utrzymanie porządku w Hanowrze, zapobieżenie wylądowaniu wojsk francuzkich i w ogóle obrona morskich wybrzeży.

Nie ma wątpienia, że armja nadreńska naznaczoną będzie do głównéj operacji, dowodem tego jest przeniesienie głównéj kwatery do Moguncji. Francuzi wystawią właściwie jedną tylko armją, ale tak szeroko rozstawioną, że lewe i prawe jéj skrzydło będą mogły samoistnie działać. Środkiem armji dowodzić będzie pod naczelném kierownictwem samego cesarza, jen Bazaine; lewem skrzydłem jen. Frossard (przeciw armji północnéj); prawem skrzydłem Mac Mahon. Zadaniem jego będzie odcięcie armji południowéj od nadreńskiéj i północnéj bytém samém poprzeć działanie centrum armji francuzkiéj przeciw armji nadreńskiéj.

W Frankfurcie nad Menem ogłoszono w sobotę stan wojenny, t. j. dowódzca może w razie potrzeby wprowadzić stan oblężenia.

Prusy zwracają obecnie szczególną uwagę na szybkie i mocne obwarowanie morskich wybrzeży, którym rzeczywiście flota francuzka bardzo zagraża. Na razie odroczono jeszcze zamknięcie portu gdańskiego, ze względu na ogromne szkody ekonomiczne, jakie podobny krok koniecznie za sobą pociągnąć musi. Prywatny parowiec, który w sobotę z Kopenhagi przybył do Królewca, nie dostrzegł nigdzie francuzkich okrętów.

W piątek po południu ogłoszono w Królewcu przy odgłosie bębnów stan oblężenia.

D. 22 b. m. dano znać w Trewirze, że dzień przedtém rano 2000 wojska francuzkiego przekroczyło granicę przy Perl. Skoro się jednak zbliżył pułk pruskich huzarów, cofnęli się na terytorjum francuzkie.

Do twierdzy Rastadt i Landau wysłano dwa silne oddziały wojska (pruska obrona krajowa).

Z Ostende doniesiono przedwczoraj, że widziano 6 okrętów francuzkich, płynących na wschód.

Korpus francuzki 25tysięczny, przeznaczony do wyprawy na morze baltyckie, o którym już przed kilkoma dniami donoszono, że wylądował pod Emden, wkrótce się już zorganizuje. W skład jego wejdą 2 pułki żuawów, 3 pułki spahów, legja cudzoziemska i 2 pułki konnych strzelców, prócz tego dywizja piechoty i 4000 piechoty morskiéj.

Według doniesienia *Gaulois* zakupił zarząd wojskowy w tych dniach za 80 miljonów franków zboża, wina i wódki w Hiszpanji.

Z Rügenwalde piszą do *Ostsee-Ztg.* pod d. 22 b. m.: Północno-niemieccy kapitanowie, którzy tu wczoraj z Kopenhagi przybyli, donoszą, że tamże coprędzéj zbroją okręty wojenne, znajdujące się obecnie w porcie; wzburzenie przeciw Niemcom doszło do wysokiego stopnia, a przedewszystkiem pruskim majtkom dotkliwie czuć się daje.

Z Akwisgranu piszą: Przemysł i handel z powodu wojny ustał zupełnie, komunikacje zamknięte — fabrykanci prowadzą roboty jedynie w celu żywienia robotników, lecz niebawem ustaną nie mając ich czém płacić; bank królewski w ślad za rządowemi przenosi się do Minden. Między kobietami niesłychany lament, bo wszyscy mężczyzni od 19—36 roku powołani; żony i dzieci zostają.

W Kolonji i Koblencji dostali mieszkańcy rozkaz zaopatrzyć się w żywność na 3 miesiące, kto nie może niech się wynosi. W skutek tego mnóstwo ubóstwa tu ściąga.

Bez pozwolenia z komendy nie wolno jeździć; między ludnością ogromny strach, Francuzów boją się jak dzikich zwierząt.

W angielskich miastach portowych, zwłaszcza też w Southampton panuje wielkie niezadowolnienie z powodu, że bezczynność parowców niemieckich na bardzo znaczne narazi je straty.

Główni dowódzcy armji pruskiéj.

Król Wilhelm I osobiście ani jako strategik, ani jako taktyk nic nie znaczy, jest nominalnym dowódzcą—ma lat 73.

O jenerale **Moltke** podaliśmy wiadomości wczoraj.

Książę **Fryderyk Karol** dowódzca pierwszéj armji, lat 42, walczył w Badeńskiém w r. 1849, w r. 1864 i 1866. Studjował zdawna właściwości francuzkiéj armji i w r. 1860 ogłosił pismo o sposobie walczenia Francuzów, dosyć cenione przez znawców.

Fryderyk Wilhelm następca tronu lat 39, dowódzca południowo-niemieckiéj armji, brał udział w wojnie r. 1864 a w 1866 dowodził drugą armją, odznaczył się wtedy osobistą brawurą.

Steinmetz uchodzi za dzielnego i energicznego jenerała, lat 73, dowódzca 5 poznańskiego korpusu. Wstąpił do pruskiego wojska mając lat 16, uzyskał żelazny krzyż, w r. 1848 odznaczył się w Szlezwiku, został potém szefem korpusu kadetów. W r. 1866 rozpoczął on siedmiodniową kampanję—on dowodził w bataliach pod Nachodem, Skalitz i Schweinschaedel. Posiada energię, bezwzględność, brawurę i wielką zimną krew.

Herwarth v. Bittenfeld jenerał piechoty, komendant 8 reńskiego korpusu, w r. 1866 dowodził armją nadelbiańską, ma lat 74, w r. 1864 odznaczył się dokonaniem przejścia na Alsen.

Fransecky i **Göben** najznakomitsi z r. 1866 jenerałowie dywizji. Franseckiemu należy największa część wygranéj pod Koeniggraetzem. Jest on specjalnie wykształconym pisarzem wojskowym. Göben był prawą ręką jen. Falkensteina dowódzcy w r. 1866 armji nadmeńskiéj. Wydał opisy bitew pod Dernbach i pod Kissingen i pisuje w darmstadzkiéj *Militaerzeitung*. Jako młodzieniec brał udział w wojnach karlistowskich w Hiszpanji.

Loewenfeld jen. prowadził avantgardę 5 korpusu w r. 1866 i pierwsze godziny pod Nachod utrzymał szalę.

Bose jen. odznaczył się przy Pedol Blumenthal był w r. 1866 szefem sztabu jeneralnego 2 armji.

Wrangel kuzyn starego feldmarszałka, dowodził brygadą pod Göbenam pod Kissingen i t. d.

W obecnéj kampanji Prusacy zdają się najwięcéj liczyć na Franseckyego i Göbena.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 25 lipca. Od środy mają bawarskie koleje znowu przyjmować przesyłki towarów.

Praga 26 lipca. Cesarz odrzucił podanie wielu gmin o ułaskawienie deklaranta Kratochwila.

Peszt 25 lipca. Jutro wraca Andrassy i w odpowiedzi na interpelację Tissy oświadczy się ponownie za neutralnością, ale już nie bezwarunkową.

Na posiedzeniu izby niższéj oświadcza minister handlu Szlaczy na interpelację Czyrakisa, że posłowie austr.-węgierscy w Paryżu i Berlinie mają polecone starać się o to, żeby handlowe okręta austrjackie nie były w niczém narażone.

Peszt 25 lipca. Szefa w ministerstwie obrony krajowéj powołano telegrafem do Wiednia na konferencje w ministerstwie wojny.

Izba uchwali jutro ustawę municypalną w trzeciém czytaniu, poczém odroczy posiedzenia. Posłowie rozjadą się bez formalnego zawieszenia obrad.

Zagrzeb 25 lipca. Bisk. Strossmajera przyjmuje ludność wszędzie owacjami.

Tryest 25 lipca. Nakazano przyspieszyć budowę pancernika „Lissa“.

Berlin 23 lipca. Interesa francuzkiego poselstwa obejmuje, jak słychać, poseł angielski.

Berlin 25 lipca. Austrjacki poseł Wimpfen znosi się codzień z kanclerzem Bismarkiem, który miał oświadczyć, że byłoby pożądaném, gdyby Austrja skłoniła ekskróla hanowerskiego do zaniechania agitacji i nie nadużywania gościnności austrjackiéj.

Berlin 25 lipca. Król ogłosił następującą odezwę: „Z wszystkich plemion niemieckiéj ojczyzny i wszystkich sfer niemieckiego ludu, od gmin, korporacji, stowarzyszeń, osób prywatnych doszły mnie z powodu wojny o honor i niepodległość Niemiec tak liczne objawy ofiarności dla wspólnéj ojczyzny, że czuję potrzebę poświadczyć publicznie tę zgodność niemieckiego ducha i do wyrazu mojego królewskiego podziękowania dodać to zapewnienie, że niemieckiemu ludowi dam wierność za wierność i dotrzymam jéj. Miłość ojczyzny, jednomyślne powstanie niemieckich plemion i ich książąt zakończyła w sobie wszelkie różnice i przeciwieństwa i pogodziła je i zgodni, jak może nigdy jeszcze, mogą Niemcy w swéj jednomyślności, w swojém prawie mieć rękojmię, że wojna przyniesie im stały pokój i że z krwawéj siejby wzejdzie błogosławiony od Boga plon niemieckiéj wolności i jedności.“

Saarbrücken 24 lipca. Wczoraj wieczór naprzeciw Saarlouis strzelały straże graniczne francuzkie na patrol kawalerji pruskiéj; zraniono dwa konie.

Dziś kompanja pruskiéj piechoty zajęła dom cłowy w Schrecklingen i kasę. Pod Gersweiler (wioska o milę od Saarlouis) zabito 10 Francuzów (?).

Stuttgart 25 lipca. Armją wirtemberską dowodzi jen. Obernitz.

Kopenhaga 25 lipca. Danja rozesłała oświadczenie neutralności, otrzymawszy od Anglji i Rosji gwarancję nietykalności w każdym razie.

Paryż 25 lipca. Na interwencję rządu hiszpańskiego odstąpiono na teraz od zamiaru drukowania pewnych pism, dowodzących, że Bismark i wiedział o kandydaturze hiszpańskiéj i takową popierał. Wszystkie dzienniki głoszą, że klęska armji francuzkiéj pociągnęłaby za sobą wzburzenie wszelkich żywiołów demokratycznych w Europie — nie Francja, ale cesarstwo i królewskość pruska mogą w téj wojnie paść.

Depesza z Waszyngtonu poręcza neutralność Ameryki.

Medjolan 25 lipca. Z powodu zawieszenia mitygnu powstały niepokoje — kilka osób rannych.

Medjolan 25. Władze skonfiskowały w jednym domu składy broni i amonicji.

Florencja, 25. W przemowie o polityce zewnętrznéj, powiedział Visconti-Venosta: — Co się tyczy okupacji rzymskich państw przez francuzkie wojsko, nieznam jeszcze dokładnie zamiaru rządu francuzkiego, więc dyskussja nad tém byłaby przedwczesną.

Florencja 25 lipca. Minister marynarki powołał wszystkich urlopników.

Florencja 25 lipca. Klerykalna *Armonia* donosi, że dowódzcą korpusu który Francuzów w Rzymie zluzuje będzie mianowany Lamarmora. Dowódzcą północnego korpusu królewicz Humbert.

Terni 25 lipca. Na całéj granicy werbunek garibaldowski na wielką skalę.

Terni i Narni roją się od konsul. Markis Baunertle miał u papieża i kard. katolickiego audjencją. Oświadczył że w razie zamiaru cofnień okupacji, rząd otwarcie zamiary swoje wypowie. Mówią że Lamormora 25.000 obsadzi Civitta vecchia, aby uprzedzić garibaldczyków.

Genua 26 lipca. Twierdzę Aleksandrią prowiantują. W Turynie, Mediolanie, Genui otwierają stowarzyszenia pomocnicze dla rannych i chorych włoskiéj armji.

Madryt 25 lipca. Według pogłosek, miało dziś wybuchnąć karlistowskie powstanie. Mówią, że odroczone, gdyż Don Carlos zamierzał służyć w francuzkiéj armji, ale cesarz nie przyjął. Karliści mają zamiar uznać za pretendenta brata Don Carlosa, służącego w Rzymie przy żuawach.

Petersburg 25 lipca. Z polecenia ministra wojny Milutyna skonfiskowano *Moskiewskie Wiedomosti* z powodu artykułu antipruskiego, a za Francją.

Konstantynopol 26 lipca. Rząd rokuje ponownie z patryarchą Grzegorzem w kwestji kościoła bulgarskiego.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 26 lipca.

M. Sytuacja coraz staje się groźniejszą, prawdopodobieństwo ogólno-europejskiego zawikłania coraz większe. Już samo zwlekanie opercji wojennych ze strony Francji zdaje się polegać na motywach politycznych, mianowicie na szukaniu aljansów; Francja szuka sprzymierzeńca, któryby był w stanie silną zrobić dywersję, rozdzielić siły nieprzyjacielskie i tak ułatwić działanie armji francuzkiéj. Że tajne przymierze z Włochami już stanęło, o tém w téj chwili według dochodzących z różnych stron wiadomości, trudno już nawet wątpić; przygotowania wojenne Włoch niepodobno inaczéj wytłómaczyć. Co do Austrji mimo tysiącznych zaprzeczeń faktem jest, że czyni przygotowania wojenne. Zdaje się, że rząd doszedł do przekonania, iż Austrja neutralna i niemal bezbronna tak, jak jéj sobie austrjaccy prusofile życzą, byłaby bądź co bądź, tylko przedmiotem konferencji dla jednéj ze stron wojujących.

Wczoraj po południu przyjmował cesarz nowego posła francuzkiego księcia de Latour d'Auvergne. Po oddaleniu się księcia odbyła się narada wojenna. Minister wojny zwołał wczoraj liwerantów armji w celu porozumienia się na wszelki wypadek.

Operacja finansowa mająca przynieść 12 miljonów złr. w tych dniach zostanie uskutecznioną. W razie znaczniejszéj potrzeby prawdopodobném jest pomnożenie biletów państwowych (Staatsnoten). Patentów zwołujące sejmy na 6 sierpnia, radę państwa na 25 sierpnia a delegacje na 8 września oczekują lada dzień.

Współubieganie niemal panuje między przesadnemi wieściami wojennemi i politycznemi, a jeżeli przesadę wieści wojennych prostuje zaraz następny telegram, to trudniejsza sprawa z wiadomościami politycznemi polegającemi zawsze „na dobrych źródłach i na relacjach z sferami dyplomatycznemi“. Pod tém zastrzeżeniem zapisujemy tu co podaje *Tgs Presse*: „Zdaje się i zapewniają nas o tém wiarogodne źródła z Paryża, że sprawa polska z francuzkiego wojennego programu zupełnie jest usuniętą i że Fleury tym razem w Petersburgu złożył oświadczenia, które pozwalają się spodziewać, że Prusy, nawet gdyby uległy najsroższym klęskom, pozostaną w posiadaniu Poznańskiego“. Wszystko to być może, tylko że w razie tych klęsk pruskich inaczéjby trochę mówiła Francja, inaczéj też inne państwa jak dzisiaj przed właściwém jeszcze rozpoczęciem wojny.

Co do zachowania się Austrji zwracamy uwagę na powyższą koresp. wiedeńską.

Charakterystyczną jest oznaką, że niemiecka ludność Austrji wbrew wszelkim interesom monarchji życzy zwycięztwo Prusom. Rozumiemy sympatje narodowe, ale jeżeli w oczach Niemców austrjackich, Prusy stały się rzeczywistym reprezentantem Niemiec, to w takim razie w ślad za tą sympatją możemy się spodziewać usiłowań wymierzonych na rozbiór Austrji z téj właśnie strony, w któréj ona dotąd czerpała lub chciała czerpać główne swe siły.

Wiadomość o przymierzu francuzko-włoskiém ciągle się utrzymuje i jak dotąd urzędowego nie znalazła zaprzeczenia. Tymczasem ten sam dobrze poinformowany (?) korespondent *Pressy*, który wczoraj zapewniał o istnieniu przymierza francuzko-włoskiego z zamiarem wciągnienia Austrji w tą kombinację, dzisiaj zaręcza, że Włochy, Austrja i Anglja utworzą tak zwaną ligę neutralno-pokojową, w któréj zobowiążą się nawzajem do zabezpieczenia swych interesów i do wystąpienia przeciw wszystkim zachciankom rozprzestrzeniania dzisiejszéj wojny, któréj chcą zachować charakter lokalny. Do traktowania z Austrją ma być ze strony włoskiéj użyty kawaler Artom, były *factotum* Cavoura, a jeden z najzdatniejszych dziś włoskich dyplomatów.

Kto wie czy jutro ten sam korespondent nie wymyśli jakiéj nowéj zmiany, aby zapełnić szpaltę gazet wiedeńskich, nie można więc do tych kombinacji zbytniéj przywięzywać wagi, jakkolwiek z drugiéj strony zaprzeczyć się nie da, że w dyplomacji jest ruch ogromny, że poseł pruski opuścił Florencją, że przejazdy znaczniejszych dyplomatów są rzeczą zwyczajną, że zatem knują się rozmaite negocjacje. Czy te negocjacje doprowadzą do zawarcia jakich przymierzy, zależeć będzie od tego, jakie interesa w grę dzisiejszéj wojny są zawikłane.

W obec wzajemnego rozdrażnienia Prus i Francji uchyli się zapewne zasłona niejednéj tajemnicy dyplomatycznéj, która dotąd tylko arcykapłanom dyplomacji była wiadomą. Już dziś *Times* rozpoczyna przytoczeniem propozycji, które Francja w czasie sporu Luksenburgskiego miała robić Prusom, a które zmierzać miały do aneksji Belgji, za dozwolenie przekroczenia linji Menu. Mogą to prawda być sztuczki dyplomatyczne p. Bismarka, ale w każdym razie w końcu prawda wybije się na wierzch.

Z nad Renu mamy tylko szczupłe i nie bardzo świeże wiadomości. Poczta nadreńska znowu nas nie doszła, a nawet telegramy dają bardzo skąpe wiadomości. W żadnym razie nie stało się nad Renem dotąd nic stanowczego, ale tylko zakazowi rozsyłania wiadomości wojskowych i nieprzypuszczaniu korespondentów do placu boju przypisać można, że nawet o ruchach wojsk, które przecież nie stoją w miejscu, mamy bardzo niedokładne wiadomości.

Ostatnie telegramy.

Paryż 27 lipca. Oddział rekonensansowy pruski pobity przez Francuzów przy Niederbronn. Jeden oficer bawarski zabity.

Paryż 27 lipca. Oficjalnie zapewniają, że ogłoszony przez *Times* prusko-francuzki zarys układu względem zajęcia Belgji przez Francją jest *resumé* pogadanek Bismarka z Benedettim, które się odbyły po pokoju pragskim — cesarz nigdy planu tego nie uznawał.

Berlin 27 lipca. *Berliner Corresp.* ogłasza zarys układu o 5 artykułach, który przez Francją jako podstawa aljansu Prusom był ofiarowany. Zarys ten zgadza się z podaniami *Timesa* — spisany ręką Benedettego znajduje się w ministerstwie spraw zewnętrznych związku północnego.

Kolonja 27 lipca. Mimo oświadczenia neutralności, Anglja pozwala na liwerunki ładunków, węgli i koni dla Francji.

Kopenhaga 27 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret zakazujący Duńczykom pełnienia służby u stron wojujących, gdyż Danja zamierza zachować się neutralnie.

Kursa. — Wiedeń 27 lipca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 50.30.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 59.20 — Londyn 131.50. Srebro 133.50. Dukat 10.90. Akcje kred. 207.50.— Lombardy 173.50.— Losy z 1860 r. 86.—. — Losy z 1864 r. 95.—.— Akcje franko-austr. 71.—. — Napoleony 10.92.—Akcje kolei Karola Ludwika 196.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 170 50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 135.—. — Akcje Banku 642.—. — Akcje banku związków. (Vereinsbank) 70.—. — Akcje banku jen. 48.—.—Renta w srebrze 59.—. — Galic. oblig. indemn. 63.50. — Bank obrotu 75.—. — Akcje anglo-banku 164.—. — Kolej rządowa 323.— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

L. 3.628.

OBWIESZCZENIE.

Zwierzchność gminna miasta Tarnowa podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, że propinacje miejskie wódczana piwna, i miodowa, najpierw razem następnie zaś pojedyńczo w trzechletnią dzierżawę a to: od 1 stycznia 1871 aż do końca grudnia 1873 w następujących terminach zawsze o godzinie 10 z rana przez publiczną licytację wypuszczone będą.

a) Propinacja wódczana, piwna i miodowa, razem z ceną wywołania 58,099 złr. 12 kr. na dniu 22 sierpnia 1870.
b) Propinacja wódczana z ceną wywołania 34.500 złr. na dniu 23 sierpnia 1870.
c) Propinacja piwna z ceną wywołania 22.054 złr. 5 kr. na dniu 24 sierpnia 1870.
d) Propinacja miodowa z ceną wywołania 1545 złr. 7 kr. w. a. na dniu 25 sierpnia 1870.

Deklaracje złożone względem wydzierżawienia wszystkich powyż wymienionych propinacji razem, będą dopiero po przeprowadzeniu licytacji od d) wyszczególnionéj otwarte i ogłoszone.

Ubiegający się o powyższe dzierżawy zechcą się w 10% wadium zaopatrzyć.

Warunki licytacji będą przed rozpoczęciem téjże ogłoszone, wolno one jednak i przed terminem licytacji w tutejszém przejrzeć archiwum. 804(1-3)

Tarnów dnia 22 lipca 1870.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filje

w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

Assygnacje Kasowe

4½ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ „ **14** „ „
5½ „ „ „ **30** „ „

611(8-?) **Dyrekcja.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 27 lipca	żądają zł. wal.	płacą zł. wal.
Papiery krajowe:		
Renta	51 —	49 5[illegible]
„ w srebrze	60 —	58 75
Losy pożycz. z r. 1854	76 —	73 —
„ „ 1860	86 —	85 50
„ „ 1864	95 —	93 —
Galic. obligacje indemn.	[illegible]	[illegible]
„ listy zast. bank hypot.	84 —	82 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 5% (Lomb.)	165 —	161 50
„ Kar. Ludwika 5%	[illegible]	[illegible]
„ Czerniow. 5% Hemis.	[illegible]	[illegible]
„ „ 1867	[illegible]	[illegible]
„ „ 1868	81 50	79 50
Akcje przemysł. i bank:		
Lombardy	174 —	171 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	[illegible]	[illegible]
„ kol. czerniow.	[illegible]	[illegible]
„ kol. Rudolf.	[illegible]	[illegible]
„ kol. siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
„ kol. półn.-wsch.	[illegible]	[illegible]
„ banku narod.	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kredyt. austr.	[illegible]	[illegible]
„ Kol. wschodnia	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kredyt. węg.	[illegible]	[illegible]
„ banku obrotow.	[illegible]	[illegible]
„ „ hypotecz.	[illegible]	[illegible]
„ „ handl. ogóln.	[illegible]	[illegible]
„ „ krakowski	[illegible]	[illegible]
„ „ wpłatą	[illegible]	[illegible]
Losy kredytowe	137 —	133 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol.	90 75	89 75

	żądają zł. wal.	płacą zł. wal.
likwidacyjne a kup.	[illegible]	[illegible]
Kolej warsz.-wied.	[illegible]	[illegible]
„ warsz.-bydg.	[illegible]	[illegible]
„ „ z r. 1866	[illegible]	[illegible]
Waluty: Srebro	[illegible]	[illegible]
Dukaty holend.	[illegible]	[illegible]
„ cesarskie	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Imperiały	[illegible]	[illegible]
Ruble papier.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 26 lipca		
Dług państ. Metal. 5%	[illegible]	[illegible]
„ wal. austr. w bankn. 5%	[illegible]	[illegible]
„ wal. austr. sreb. 5%	[illegible]	[illegible]
Losy pożycz. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ „ 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864	[illegible]	[illegible]
Obligi. ind. Gal.	[illegible]	[illegible]
„ Bukow.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe		
Anglo-austr.	[illegible]	[illegible]
Austr. kredytowe	[illegible]	[illegible]
Kredyt. handl. przemysł.	[illegible]	[illegible]
Krakowski handl. przem.	[illegible]	[illegible]
Lwowski kredyt.	[illegible]	[illegible]
Narodowy	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. wal.	płacą zł. wal.
Akcje kolei.		
Alföld Fiume	[illegible]	[illegible]
Czeska zach.	[illegible]	[illegible]
„ półn.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa	[illegible]	[illegible]
Kar. Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszyc. Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.	[illegible]	[illegible]
Połud. austr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Ładowa	[illegible]	[illegible]
Theissbahn	[illegible]	[illegible]
Tramway	[illegible]	[illegible]
Połudnowa	[illegible]	[illegible]
Węgier. półn. wsch.	[illegible]	[illegible]
wschodnia	[illegible]	[illegible]
Listy zast.		
Austr. Bod.-Cred.	[illegible]	[illegible]
Bank narod.	[illegible]	[illegible]
Galic.	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn.	[illegible]	[illegible]
Ocean. Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferd. Półn.	[illegible]	[illegible]
Elż. em. 1862	[illegible]	[illegible]
„ 1869	[illegible]	[illegible]
Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
Połudnowa	[illegible]	[illegible]
Losy prywatne.		
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Żegl. pa Dunaju	[illegible]	[illegible]
Anglewicza	[illegible]	[illegible]
Clary	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
Weksle:		
Augsburg za 100 fl.	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. wal.	płacą zł. wal.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	118 —	116 —
Hamburg 100 mark 4 „	— —	— —
Londyn 10 ft. st. 3½ „	[illegible]	[illegible]
Paryż za 100 fr. 3 „	[illegible]	[illegible]
Monety:		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
Napoleony	[illegible]	[illegible]
Ruble	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Lwów 25 lipca		
Indemnis. galicyjska	[illegible]	[illegible]
„ bukow.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
„ „	[illegible]	[illegible]
Pożyczka głodowa	[illegible]	[illegible]
„ włościań.	[illegible]	[illegible]
Kolej Lud.	[illegible]	[illegible]
Olimperjał rosa.	[illegible]	[illegible]
Ruble	[illegible]	[illegible]
„ papierowe	[illegible]	[illegible]
Talar prusk.	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Warszawa 25 lipca		
Listy zast. serji I	[illegible]	[illegible]
„ „ II	[illegible]	[illegible]
likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
Poż. lot. z 1864	[illegible]	[illegible]
„ z 1866	[illegible]	[illegible]
Akcje banku hipot.	[illegible]	[illegible]
kol. warsz.-wied.	[illegible]	[illegible]
„ warsz.-terasp.	[illegible]	[illegible]
łódzkie	[illegible]	[illegible]
Weksle na Wiedeń za 150 złr.	99 90	98 10

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł.— do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i g o. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański. W drukarni Karola Budweisera.